

Teresa Stawiarska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

ORCID: 0000-0002-9190-7649

Julian Wojciech Tarczyński (1856–1879) inżynier mechanik floty rosyjskiej. Listy z Kronsztadu

Słowa kluczowe

Techniczna Szkoła Morska, Polak w Kronsztadzie, lata 70. XIX w., korespondencja rodzinna

Streszczenie

Julian Tarczyński, urodzony w Płocku w 1856 roku, był najmłodszym synem Kazimierza (konstruktora fortepianów) i Agnieszki z Wachulskich. Ojcu z trudem udawało się utrzymać liczną rodzinę i wykształcić dzieci, jednak każde z nich miało pełną świadomość, że w dorosłym życiu może liczyć tylko na siebie. Kiedy zabrakło rodziców, opiekę nad nieletnim jeszcze bratem sprawowała cała rodzina. Julian w 1874 roku zdał egzamin do Technicznej Szkoły Morskiej w Kronsztadzie. Mimo patriotycznego wychowania i umiłowania Ojczyzny, uczył się i zdobywał szlify oficerskie w stolicy Imperium, a następnie służył we flocie rosyjskiej. Służbę tę przerwała rozwijająca się „choroba piersiowa” i śmierć w wieku 23 lat (w 1879 roku). W listach do rodziny Tarczyński opisuje przebieg studiów, swoje codzienne bytowanie w Kronsztadzie, a także roczną służbę na okrętach Floty Bałtyckiej. Poznajemy też jego zainteresowania, lektury, kontakty koleżeńskie, udział w życiu kulturalnym Petersburga, a także stosunek do Rosji i Rosjan. Życie poza krajem rodzinnym z czasem znosił coraz gorzej, choć początkowo nie żałował swego kroku. Obca obyczajowość, nawet sam język stawał się coraz bardziej wrogi. Poza walorami poznawczymi prezentowanych listów, korespondencja ta, bardzo osobista i często emocjonalna, zadziwia

dojrzałością refleksji bardzo młodego Juliana. Listy wysyłane m.in. do brata Władysława i jego żony, siostr Kazimiery, Heleny, Bogumiły znajdują się w posiadaniu rodziny. Trzy najwcześniejsze pochodzą z lat 1873–1874, kiedy Julian uczył się jeszcze w Płocku; większość korespondencji (18 listów) obejmuje pobyt w Kronsztadzie (od września 1874 do marca 1879 roku).

Wstęp

W Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku znacząca liczba młodzieży gimnazjalnej decydowała się na podjęcie studiów w Rosji, z nią też wiązała swoje dalsze losy. Należał do niej Julian Tarczyński. Wychowany w duchu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, to w stolicy Imperium uczył się i zdobywał szlify oficerskie, a następnie rozpoczął służbę w flocie rosyjskiej (którą szybko przebrała jego przedwczesna śmierć). Poznanie motywów tych decyzji przybliży zachowana korespondencja Juliana¹, a także zapiski w *Genealogii*², dostarczające wiadomości o jego rodzinnych powiązaniach.

W listach do rodziny Tarczyński opisuje przebieg studiów w Technicznej Szkole Morskiej w Kronsztadzie oraz swoje codzienne bytowanie, a także krótką, bo jedynie roczną służbę na okrętach Floty Bałtyckiej. Poznajemy jego zainteresowania, lektury, kontakty koleżeńskie, udział w życiu kulturalnym Petersburga, jak również stosunek do Rosji i Rosjan. Trzy listy (z lat 1873–1874) pochodzą z Płocka, gdzie mieszkał i chodził do szkoły, większość korespondencji (18 listów) obejmuje pobyt w Kronsztadzie (od września 1874 do marca 1879 roku).

Poza walorami poznawczymi prezentowanych listów, korespondencja ta bardzo osobista i często emocjonalna, zadziwia dojrzałością refleksji bardzo młodego Juliana.

¹ Korespondencja ta znajduje się w zbiorach Archiwum Muzeum w Łowiczu, *Księga pamiątkowa rodziny Tarczyńskich, Zbiory Władysława Tarczyńskiego*, sygn. Łow. D.2.

² *Genealogia z dodaniem wiadomości o członkach polskiego, Katolickiego rodu Tarczyńskich tudzież spokrewnionych z nim najbliższych rodzin. Ułożył i takową prowadzić zaczął Hipolit Bogumił Tarczyński w Warszawie 20 lutego 1877 roku; przepisał i dalej prowadzić dzieciom przekazał Tarczyński Władysław w Łowiczu w grudniu 1893 r. (dalej: *Genealogia*) jest w posiadaniu rodziny, obecnie Marii Smoleń w Milanówku.*

1. Rodzina, szkoła

Julian Wojciech Tarczyński, najmłodszy syn Kazimierza i Agnieszki z Wachulskich, urodził się w Płocku 10 kwietnia 1856 roku. Miał liczne rodzeństwo – sześciu braci i cztery siostry³. Ojciec, pochodzący ze zbiedniałej szlachty, był z zawodu konstruktorem fortepianów, z zainteresowań – starożytnikiem i kolekcjonerem⁴. W Łęczycy, a następnie w Płocku założył fabrykę fortepianów, które były wysoko cenione. Ich sprzedaż umożliwiała w miarę dostatnie życie. Od czasu bankructwa zakładu (w 1857 roku), kiedy zlicytowano także dom w Płocku, Kazimierzowi trudno było utrzymać wielodzietną rodzinę. W tych ciężkich czasach „gdy Rodzice jego dom i mienie stracili”⁵, urodził się Julian.

Pracując odtąd jako korektor fortepianów, ojciec starał się zapewnić dzieciom wykształcenie, pozwalające na ich samodzielne bytowanie. Każde z nich miało pełną świadomość, że może liczyć tylko na siebie, wobec zupełnego braku jakiegoś materialnego zabezpieczenia ze strony rodziny. Taką świadomość od dzieciństwa kształtowało surowe wychowanie, „po staropolsku”⁶, które opisuje m.in. starsza córka Helena⁷.

Dzieci wyrastały w atmosferze tradycji patriotycznej, w takim też duchu wychowywała je matka, córka powstańca listopadowego⁸. Julian miał 7–8 lat, kiedy w 1863 roku poszedł do powstania jego dorosły brat Franciszek Tarczyński, skazany następnie na czteroletnie zesłanie⁹. Jeszcze jako student konserwatorium warszawskiego

³ Kilkoro dzieci z obu małżeństw Kazimierza Tarczyńskiego zmarło w dzieciństwie.

⁴ Zob. T. Stawiarska, *Kazimierz Tarczyński – budowniczy fortepianów, starożytnik (1802–1873)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, r. 64 (3), s. 339–362.

⁵ *Genealogia*, nr 68.

⁶ *Genealogia*, nr 29.

⁷ Helena Tarczyńska, zob. T. Stawiarska, *Helena Tarczyńska – nauczycielka, społeczniczka, późna „Entuzjastka”, (1850–1935)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2019, r. 66 (2), s. 207–224.

⁸ Aleksy Wachulski, zob. *Genealogia*, nr 81.

⁹ Franciszek Tarczyński (1833–1900) archeolog, malarz, fotograf, nauczyciel. Mianowany przez władze powstania styczniowego naczelnikiem I okręgu miasta Płocka, w 1864 r. aresztowany, osadzony w twierdzy Modlin i Cytadeli Warszawskiej, odbył zesłanie w Ufie pod Uralem. Po powrocie z zesłania mieszkał i działał w Płocku, zob. T. Kordala, T. Stawiarska, *Tarczyński Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 52/2, z. 213, Instytut Historii PAN, Kraków 2018, s. 219–221, tamże literatura.

za udział w manifestacji patriotycznej więziony był w Cytadeli Warszawskiej też jego brat Józef¹⁰.

W 1868 roku, w wieku 12 lat, Julian rozpoczął naukę w I klasie Gimnazjum Realnego we Włocławku. Po przeniesieniu się rodziny do Płocka w 1871 roku kształcił się dalej w tamtejszym Gimnazjum Filologicznym, gdzie z wyróżnieniem ukończył VI klasę w 1873 roku. W tym samym roku zmarł jego ojciec, wcześniej, w wieku 14 lat Julian stracił matkę.

Brat Hipolit¹¹ tak charakteryzuje Juliana w tamtych czasach¹²:

Umysł poważny, melancholijny, wyraz twarzy smutny, mało mówiący, skryty, cierpliwy, nigdy się nie skarżący – mimo niedostatku wszelkiego rodzaju, jaki znosił w zupełnym sieroctwie po śmierci ojca. Sieroctwo to wczesne, zwłaszcza po matce, najwidoczniej wpłynęło na jego usposobienie i późniejszy charakter. Był też wielkiej ambicji i szlachetny w postępowaniu. (...) Przez kolegów wszędzie był ukochany. Wrodzone zdolności do nauki miał średnie, ale posiadał wielką wytrwałość i nadzwyczajnie był pracowity.

Kazimierz Tarczyński pod koniec życia kłopotał się losem najmłodszego syna i starał się usilnie znaleźć jakieś rozwiązanie. „Bardzo wiele, choć tajemniczo i zagadkowo, mówił Ojciec o zamiarach względem Julka (...). Gdy chłopak całą swą przyszłość złożył w nauce – mówił, że na stancyi go nie zostawi i płacić za niego nie będzie

¹⁰ Józef Marcełi Tarczyński (1841–1897), pianista i kompozytor, profesor w Instytucie Muzycznym w Warszawie, zob. *Encyklopedia Muzyczna PWM*, t. 5, *Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, PWM, Kraków 2009, s. 32–33. W październiku 1861 r. był aresztowany, wraz z grupą kolegów, za udział w manifestacji patriotycznej, zob. T. Iwanowska, *Nieznane karty z życia rodziny Władysława Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie” 2013, t. 10, przypis 9; T. Stawiarska, *Z dziejów inteligencji warszawskiej. Józef Tarczyński (1841–1897), profesor Instytutu Muzycznego*, „Niepodległość i Pamięć” 2021, r. 28, nr 4(76), s. 75–103.

¹¹ Hipolit Bogumił Tarczyński (1851–1892) publicysta i pisarz z kręgu „młodych” pozytywistów, związanych z „Przeglądem Tygodniowym”, zob. P. Wysocki, *Życie i twórczość Hipolita Bogumiła Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie” 2012, t. 9, s. 197–254; T. Stawiarska, P. Wysocki, *Hipolit Bogumił Tarczyński*, [w:] PSB, t. 52/2, z. 213, Instytut Historii PAN, Kraków 2018, s. 221–222, tamże literatura.

¹² *Genealogia*, nr 68. Do roku 1892 prowadził ją Hipolit, nie można wykluczyć, że przepisujący *Genealogię* brat Władysław wprowadził do wcześniejszego tekstu jakieś uzupełnienia.

(...) a i w Płocku, jeżeli stypendium nie dostanie, nie będzie go (...) posyłał do szkół – bo mam już dla niego dobre miejsce – powiedział parę razy”¹³.

Kiedy zabrakło ojca, opiekę nad najmłodszym bratem sprawowała cała rodzina, pomagając mu także finansowo, bowiem Julian po ukończeniu szkoły był bez środków do życia. „Fundusz na utrzymanie go czerpany był z nader ubożuchnego mienia, pozostałego ostatecznie po śp. ojcu jedynie w ruchomościach (sprzętach domowych), po zniesieniu domu ojca, jako na zawsze wygasłego ogniska, spieniężonych” (*Genealogia*, nr 68). Julian mieszkał jakiś czas w Płocku u brata Franciszka, jednak próbował się usamodzielnic, udzielając korepetycji (list 1 i 2)¹⁴.

2. Techniczna Szkoła Morska w Kronsztadzie

Zaprotegowany jako celujący uczeń przez władze szkolne Płocka, Julian „został przyjęty na stypendium”, prawdopodobnie niewielkie¹⁵, umożliwiające mu naukę w Technicznej Szkole Morskiej w Kronsztadzie. Nie wiadomo kto i kiedy zasugerował mu taki kierunek studiów, być może któryś z płockich kolegów, studiujący w Petersburgu. Jakiś udział w podjęciu owej decyzji miał prawdopodobnie pułkownik Aleksander Woroncow-Weljaminow¹⁶, mąż stryjecznej siostry Juliana, Nepomuceny Tarczyńskiej¹⁷. Woroncowowie

¹³ Z listu Heleny do Władysława z dn. 23.06.1871, zob. P. Wysocki, *Życie i twórczość...*, op. cit., przypis 120.

¹⁴ Wyprowadził się od Franciszka, u którego mieszkał po śmierci ojca. Udzielał lekcji i miał za to posiłki oraz mieszkanie, *Genealogia*, nr 68.

¹⁵ Do Szkoły „wstąpił jako stypendysta” („Echo” 1879, 13 czerwca 1879 r., Nekrolog). Stypendium mogło być niewielkie, skoro Hipolit pisze, że „nędzne było tam (w Kronsztadzie) jego życie pod każdym względem” (*Genealogia*, nr 68). Według M. Kulika (*Motywacje Polaków wstępujących do rosyjskich szkół wojskowych (1865–1914)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli, „W obcym mundurze”*, red. L. Michalska-Bracha, M. Korybut-Marciniak, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, s. 167–185) – motywem większości wstępujących do takich szkół były względy materialne – bezpłatne studia, a następnie pewna praca.

¹⁶ Aleksander Woroncow-Weljaminow (zm. w 1887 r. w wieku ponad 60 lat) pułkownik inżynierii armii rosyjskiej, „kawaler wielu orderów”, odbył kilka kampanii w wojnie krymskiej (1846–1853) i w wojnie rosyjsko-tureckiej (w 1877 r. służył w Besarabii i Rumunii). W roku 1880 został emerytem w stopniu generała-majora, *Genealogia*, nr 38.

¹⁷ Nepomucena, z domu Tarczyńska (1833–1917), była córką Pawła, brata

pomogli Julianowi w nawiązaniu kontaktu z Janem Woroncowa, zapewne kuzynem Aleksandra: „(...) dali mi list do Jana, który teraz przebywa w Petersburgu, ażeby u niego miał stancję” (list 6).

Już podczas pierwszej podróży statkiem, Tarczyński, dotąd nieznający morza, był pod dużym wrażeniem jego ogromu. Mniejsze wrażenie zrobiła na nim stolica Imperium. Kronsztad, do którego zdążał, położony na wyspie Kotlin, był wtedy głównym rosyjskim portem wojennym na Bałtyku, założonym w tym samym czasie co Petersburg¹⁸. Był silnie ufortyfikowany, znajdowała się tu baza naprawy okrętów, arsenał, urząd admirałski. Zimą, kiedy morze pokrywało się lodem na pięć miesięcy¹⁹, podróż z Kronsztadu do stolicy była bardzo utrudniona, pozostawała komunikacja kolejowa albo jazda saniami (list 7 i 14).

Przyszłe kadry marynarki rosyjskiej kształcono w elitarnym Korpusie Morskim w Petersburgu lub w Technicznej Szkole Morskiej w Kronsztadzie. Po przegranej na morzu wojnie krymskiej²⁰, rosyjską flotę żaglową wymieniano na parową. Już w końcu lat 70. XIX wieku Rosja dysponowała wielką flotą parowych okrętów opancerzonych²¹, do funkcjonowania których potrzebne były bardzo liczne kadry mechaników i inżynierów. Do Szkoły Technicznej w Kronsztadzie przyjmowano więc wielu uczniów, różnej narodowości, wyznania i pochodzenia społecznego²².

Kazimierza. Wbrew rodzicom wyszła za mąż za Rosjanina, prawosławnego (*Genealogia*, nr 38). Dość skomplikowane relacje między Woroncowa i Tarczyńskimi, wymagałyby osobnego omówienia.

¹⁸ L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Ossolineum, Wrocław 1984, s. 14, 23; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kronsztad> [dostęp: 20.11.2018].

¹⁹ Dlatego też m.in. przeniesiono główny port do Lipawy, zob. O. Laskowski, *Encyklopedia wojskowa*, t. 4, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej i Główny Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1934, s. 611–612. Jednocześnie otoczenie całej wyspy Kotlin płytkimi wodami i mieliznami oraz silne baterie nadbrzeżne spowodowały, że flota angielska i francuska w kampanii 1854–1855 wycofywały się z blokady portu, zob. E. Kosiarz, *Bitwy na Bałtyku*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1978, s. 156–157, 161.

²⁰ Wojna 1854–1855 objęła także Bałtyk, z wojny tej Rosja wyszła osłabiona, ale utrzymała na Bałtyku przewagę, E. Kosiarz, op. cit., s. 142.

²¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Rosyjska_marynarka_wojenna [dostęp: 17.06.2021].

²² M. Herma, *Rosyjskie wojskowe szkolnictwo morskie w okresie pocuszimowskim: kształcenie oficerów Rosyjskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej w latach 1905–1914*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, 15(66) 2(248), s. 29,

Egzaminy wstępne trwały dwa tygodnie, „kandydatów była masa”, część z nich wycofała się bądź odpadła (list 6). „Na trzystu kilkudziesięciu kandydatów różnej narodowości, jak oprócz Rosjan i Polaków, Niemców, Szwedów, Francuzów i Anglików, on [Julian – TS] na najlepsze stopnie egzamin złożył”²³. Jak pisze Julian (list 5) „Na mechaniczny wydział przyjęto wszystkich katolików (Polaków i Litwinów), którzy zdawali”.

Tarczyński studiował na Wydziale Inżynierii²⁴. Program nauki obejmował przede wszystkim „przedmioty matematyczne”, ale także historię powszechną i „ruską”, religię²⁵, obowiązkowo języki francuski i angielski. „Żeby nie zapomnieć” nadprogramowo uczył się też niemieckiego, który znał jeszcze ze szkoły²⁶. Obok gimnastyki i zajęć z musztry, odbywała się też nauka tańca i śpiewu (listy 6–7). Od początku nie miał problemów z nauką, bowiem, jak pisze (list 8) „wstępując do szkoły (byłem) więcej posunięty w naukach (...), teraz przechodzę przedmioty, jakich się już w gimnazjum uczyłem”.

Dokładnie opisuje szkołę²⁷, rozkład zajęć i posiłków, które odbywały się „podług bębna lub trąby” (list 6), jak również swój ekwipunek i ubranie. Wiele miejsca poświęca mundurowi oficerskiemu, który był kosztowny, pisze o tym w wielu listach; podaje też ceny komunikacji z Petersburgiem. Licząc na wsparcie finansowe rodziny (głównie Franciszka²⁸ i Władysława), wyszczególnia wszystkie wydatki.

Praktyki szkolne odbywały się głównie we wsi Kołpiny, niedaleko Kronsztadu (listy 7–8, 10). „W każde wakacje wyjeżdżał na zajęcia praktyczne do Kołpiny i innych miejscowości, gdzie są rządo-

przypis 2, s. 38; M. Kulik, *Akademicki system kształcenia armii rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki. Polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, red. L. Zasztowt, Wydawnictwo Aspra, Warszawa 2013, s. 273.

²³ *Genealogia*, nr 68. Jak wynika z listów Juliana stwierdzenie to było nieco przesadzone.

²⁴ Od 1873 r. na uczelni były cztery wydziały: bojowy (szturmanskoj), mechaniczny, artyleryjski i budowy okrętów. Kończący studia oficerowie mieli prawo wstępu do Akademii Morskiej w Petersburgu, zob. https://dic.academic.ru/dicnsf/brokgauz_efron/1 [dostęp: 25.02.2019].

²⁵ „Religię katolicką daje ksiądz Soroczyński, który jest przy tutejszym kościele” (list 6).

²⁶ Szlifował też angielski, uczestnicząc w mszach anglikańskich (list 15).

²⁷ W budynkach szkolnym mieścił się m.in. „lazaret z doktorem, felczerami i apteka” (list 6).

²⁸ Franciszek przysyłał mu co miesiąc 5 rubli (list 16).

we fabryki różnych wyrobów mechanicznych, maszyn, broni itp.”²⁹. Szczegółowo opisuje rejsy szkoleniowe, które od początku bardzo go ekscytują: „po przejściu z 1-szej do 2-giej klasy pojedziemy na morze” (list 8), podobnie jak praktyka inżynierska na statkach. Latem roku 1876 na statku „Władimir” „odbył naukową przejażdżkę po odnodze Zatoki Fińskiej” (*Genealogia*, nr 68). Wkrótce wybuchła wojna rosyjsko-turecka, ale już w trakcie tego rejsu, jak wzmiankuje w liście Julian, zbierano pieniądze na wsparcie Słowian południowych (każdy wpłacił po 1–2 ruble; list 9).

Pod koniec studiów przygotowywał pracę dyplomową, którą dość dokładnie omawia w korespondencji (list 13). Był to projekt maszyny parowej. Jednym z wykorzystywanych wtedy przez Juliana podręczników była *Hydraulika* Kucharzewskiego i Klugera (list 11)³⁰. Egzamininy końcowe, które złożył 20 kwietnia 1878 roku, nie sprawiły mu większego problemu (list 13). 27 kwietnia tego roku uzyskał oficerskie szlify z tytułem Konduktora Korpusu Inżynierów-Mechaników, „złożył też i podpisał ustanowioną przysięgę”³¹.

Jeszcze w szkole zastanawiał się nad podjęciem pięcioletniej służby na okręcie „Generał Admirał”, wypływającym na Ocean Spokojny. Skłaniała go do tego „chęć zobaczenia świata i ludzi, żyjących pod rozmaitymi szerokościami geograficznymi”; ostatecznie jednak zrezygnował z tego pomysłu (list 17).

W rosyjskiej marynarce wojennej znaczny procent oficerów stanowili Polacy, motywy podjęcia przez nich takiej służby są przedmiotem rozważań badaczy. Jak uważa M. Herma³² w przypadku osób gorzej sytuowanych (do których należał też Julian) ważną rolę odgrywał czynnik ekonomiczny. Wychowywani w tradycji niepodległościowej „synowie polskiej szlachty” wierzyli jednak, że wiedzę

²⁹ *Genealogia*, nr 68.

³⁰ F. Kucharzewski (1849–1935) inżynier budownictwa lądowo-wodnego. Współ z W. Klugerem wydał książkę *Wykład hydraulik wraz z teorią maszyn wodnych*, Nakładem Właściciela Biblioteki Kórnickiej, Paryż 1873; B. Orłowski, *Feliks Kucharzewski*, [w:] PSB, t. 16, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, s. 57–58.

³¹ *Genealogia*, nr 68; Dostał też dyplom podpisany przez „Generał-Admirała Wielkiego Księcia Konstantego”, a 1 maja „został przez zwierzchność szkolną przedstawiony Naczelnikowi portu kronsztadzkiego Admirałowi Kozakiewiczowi”, *Genealogia*, nr 68.

³² Zob. <https://www.polskipetersburg.pl/hasla/polscy-oficerowie-rosyjskiej> [dostęp: 20.12.2018].

i wyszkolenie wojskowe wykorzystają w przyszłości w walce o niepodległość³³.

Julian został przydzielony do służby na pancerniku „Piotr Wielki”, głównym okręcie wojennym Floty Bałtyckiej³⁴. Uznawany za jeden z najbardziej udanych okrętów, do roku 1876 był największym pancernikiem na świecie³⁵. Tarczyński pracował „przy maszynie i kotłach”, z pensją 90 rubli miesięcznie podczas kampanii. Szczegółowo opisuje załogę i życie na okręcie (listy 17,18, 19), a także w Kronsztadzie w trakcie służby na lądzie. W tym czasie dokształca się intensywnie, uczęszczając m.in. na kurs matematyki dla oficerów (list 20). Czystą matematyką i rachunkiem różniczkowym Julian interesował się już wcześniej (list 11).

Kiedy objął służbę pod banderą św. Jerzego, trwała jeszcze wojna rosyjsko-turecka³⁶. Flota Bałtycka liczyła w tym czasie 137 jednostek (była największą we flocie rosyjskiej). Rozważano wysłanie eskadry z Bałtyku, jednak w obawie przed reakcją Anglii, zrezygnowano z tego planu³⁷. Jak pisze Julian (listy 18–19) „Piotr Wielki” w lecie 1878 roku nie był w pełni przygotowany do bojowych rejsów. Kilka razy w ciągu dwu miesięcy podnosił kotwicę i „chodził strzelać ze swych dział dwunastocalowych”. Większość czasu, zacumowany do nadbrzeża okręt odwiedzali wojskowi, znajomi oficerów cywile,

³³ Rodzice lepiej sytuowani wysyłali w tym czasie swoje dzieci w całkiem innym kierunku: „Pochód emigracyjno-wychowawczy (wg terminu Tadeusza Bobrowskiego) był na porządku dziennym. Młodzież szła do szkół szwajcarskich, francuskich, belgijskich i niemieckich. Ukraina słała swą młodzież do Paryża, Gandawy, Liege”, B. Koc, *Conrad. Opowieść biograficzna*, LSW, Warszawa 1977, s. 45.

³⁴ Pancernik wieżowy „Piotr Wielki”, parowy, był pierwszym okrętem tej klasy w Marynarce Wojennej Imperium. Projekt A. Popowa (wymiary: dł. 98 m, szer. 19 m), zwodowany już w 1872 r. do służby wszedł w 1877 r. Do 1917 r. służył jako okręt szkolny, [https://wikipedia.org/wiki/Piotr_Wielki_\(1872\)](https://wikipedia.org/wiki/Piotr_Wielki_(1872)) [dostęp: 15.06.2021].

³⁵ E. Kosiarz, op. cit., s. 145.

³⁶ Wojnę tę (trwającą od kwietnia 1877 do stycznia 1878 r.) zakończył traktat w Solferino, jednak Austro-Węgry i Anglia dążyły do rewizji jego warunków, przeprowadzonej na kongresie w Berlinie (w czerwcu–lipcu 1878), zob. W. Morawski, S. Szawłowska, *Wojny rosyjsko-tureckie od XVII do XX wieku*, TRIO, Warszawa 2006, s. 163; https://pl.wikipedia.org/wiki/kongres_Berlin [dostęp: 14.06.2021]. „Piotr Wielki” pływał blisko Kronsztadu, „aby w razie wojny być pod boki Petersburga” (list 19).

³⁷ W. Morawski, S. Szawłowska, op. cit., s. 163.

„a nawet damy”. Był na nim też Wielki Książę Konstanty. Na statku grała orkiestra, odbywały się także tańce.

Po paru miesiącach Julian „został przeniesiony na fregatę *Minin*”³⁸, przeżył wtedy wyjątkowo silny sztorm, co odbiło się tragicznie na jego zdrowiu (*Genealogia*, nr 68). Do końca snuł różne plany. Jeszcze w styczniu 1879 roku zastanawiał się nad podjęciem dalszych studiów w elitarniej Akademii Morskiej w Petersburgu (list 20).

3. Zainteresowania, lektury, życie kulturalne, kontakty

Zainteresowania Juliana nie ograniczały się do ściśle technicznych zagadnień zawodowych i matematyki. Starał się poszerzać swoją wiedzę ogólną w zakresie nauk przyrodniczych³⁹, przejawiał też zdecydowanie humanistyczne zainteresowania. Śledził na bieżąco polskie tygodniki o społeczno-kulturalnym profilu, z których czerpał wiadomości o nowej literaturze, nie tylko polskiej, ale również o poczytnych zachodnich autorach – Flaubercie, Hugo, Dumasi⁴⁰. Z korespondencji Juliana przeziiera niezaspokojona potrzeba żywej wymiany myśli, jaką w Polsce mogli przekazywać sobie w listach jego najbliżsi.

Jeszcze w czasie studiów „chcąc mieć więcej wyzerki duchowej” (list 10) zamierza prenumerować „Przyrodę i Przemysł” (list 11)⁴¹; czyta też Jeleńskiego *O samopomocy w kształceniu się* (list 11)⁴². Uzupełnia również swoją wiedzę prawniczą (wspomina m.in. o *Encyklopedii Prawa Ahrensa*, list 10)⁴³.

³⁸ Był to pancerny krążownik „*Minin*”, parowy, trójmasztowy (stąd określany był jako fregata). Zbudowany w latach 1866–1878 miał długość 309 stóp, załoga liczyła ok. 535 osób. Przemianowany na „*Ładoga*” w 1909 r., zob. https://en.wikipedia.org/wiki/Russian_cruiser_Minin [dostęp: 14.06.2021].

³⁹ Fascynacja naukami przyrodniczymi była charakterystyczna dla zwolenników pozytywizmu.

⁴⁰ Julian uczył się początkowo w gimnazjum realnym, później zaś humanistycznym, stąd m.in. jego dość wszechstronne zainteresowania.

⁴¹ „*Przyroda i Przemysł*”, popularnonaukowy periodyk poświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniom w przemyśle, wydawany w Warszawie w latach 1872–1881, zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Przyroda_i_Przemysl [dostęp: 14.06.2021].

⁴² Jan Jeleński (publicysta 1845–1909), *O samopomocy kształcenia się*, Skład Główny Księgarni Ungra i Banarskiego, Warszawa 1873; E. Rabinowicz, *Jan Jeleński*, [w:] PSB, t. 11, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1964–1965, s. 142.

⁴³ H. Ahrens, *Encyklopedia prawa czyli Rys organiczny nauk prawnych i politycz-*

Planuje korzystanie z bogatych zasobów Biblioteki Publicznej w Petersburgu, aby czytać polskie pisma (list 14)⁴⁴, m.in. „Świat”, w którym zamieszczał artykuły historyczne jego brat Hipolit, związany głównie z „Przeglądem Tygodniowym”⁴⁵. Waha się czy zaprenumerować „Wybór dzieł Kraszewskiego”, który może być zbyt kosztowny (list 17).

Jego udział w bujnym życiu kulturalnym Petersburga był bardzo ograniczony, nie tylko ze względu na niedobory finansowe i utrudnienia komunikacyjne. Będąc jeszcze w Szkole, pisze, że nie może sobie pozwolić na „podobne zbytki jak wyjazd do Piotrogradu” (list 15).

Ważnym powodem rzadkich wyjazdów do „Pitra” jest wzrastająca niechęć Juliana do wszechobecnej „ruskiej” kultury (zob. s. 8), niewątpliwie jednak chciał mieć kontakt z zachodnią kulturą i muzyką, prezentowaną właśnie w stolicy Imperium. Zamierzał pójść na operę włoską („a do tego znów potrzeba mu kilka rubli”, list 12), udało mu się obejrzeć polską operę *Duch wojewody* L. Grossmana (z librettem przełożonym na rosyjski, list 15)⁴⁶. Wysłuchał też koncertu organizowanego przez Rosyjskie Towarzystwo Muzyczne, grał wtedy skrzypek Ancz (?) (list 20).

Służba oficerska i dalsza nauka ograniczały czas, który chciałby poświęcić na czytanie. Kiedy pływał na „Piotrze Wielkim” mógł „czytać tylko ruskie książki z tutejszej, okrętowej biblioteki (...). Z tych (po rosyjsku) przeczytałem między innymi Człowieka Śmiechu W. Hugo” (list 19)”. Z innych „przeczytałem tylko powieść *La san Felice*”⁴⁷.

ných na podstawie filozofii prawa osnuty (...), t. 1, tłum. z niem. J. Głowacki, Nakład Dwóch Osób – druk Józafata Ohryzki, Petersburg 1862. Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_encyklopedie#prawo [dostęp: 24.11.2018].

⁴⁴ Cesarska Biblioteka Publiczna (Newski Pr. 37) była najstarszą biblioteką publiczną w Rosji (udostępniona w 1814 r.), zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Rosyjska_Biblioteka_Narodowa [dostęp: 14.06.2021]; L. Bazyłow, op. cit., s. 198, ryc. 37.

⁴⁵ „Przegląd Tygodniowy” – czołowy organ „młodych” pozytywistów, ukazujący się od roku 1866, J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1988, s. 55–56.

⁴⁶ L. Grossman (1835–1915) polski kompozytor, jego opera *Duch wojewody* (z librettem L. Anczyca) była wystawiana w Petersburgu w latach 1877–1878, https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Grossman [dostęp: 25.12.2018] w Teatrze Maryjskim, gdzie wystawiano też opery włoskie i francuskie, zob. [https://beethovenmagazine.wordpress.com\(2012/04/11/teatr_m](https://beethovenmagazine.wordpress.com(2012/04/11/teatr_m) [dostęp: 25.11.2018]

⁴⁷ Alexandre Dumas (ojciec), *La San Felice*, powieść wydana w roku 1864, https://en.wikipedia.org/wiki/La_Sanfelice [dostęp: 19.06.2021].

Nie prenumeruje już „Przeglądu Tygodniowego”, w którym zamieszczano m.in. polską beletrystykę. Zamawia czasem polskie książki w księgarni Wolffa na Newskim Prospekie⁴⁸, na które czeka z niecierpliwością, dostarczane okazjnie przez różne osoby (list 19).

W czasie lądowej służby w Kronsztadzie zapisał się do Morskiej Biblioteki (list 20), chodził tam do czytelnicy, gdzie jednak „polskich książek i pism jest bardzo, bardzo mało” (tylko trzy czasopisma: „Przegląd Tygodniowy”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Bluszc”). Do domu pożyczył w oryginale *Salambo* Gustava Flauberta⁴⁹ (ale, jak pisze, bez słownika przeczytał tylko połowę).

O wykładowcach szkolnych pisał niewiele, mogli wśród nich być także Polacy. Nie można wykluczyć, że w szkole, a także w czasie rejsów szkoleniowych, zetknął się z Edwardem Szczęsnowiczem, Polakiem, późniejszym wiceadmirałem. Od 1876 roku wykładał on w szkole wojennej marynarki w Kronsztadzie, a w 1877 był oficerem flagowych okrętów szkolnych (pływał m.in. na wspomianej przez Juliana „Czarodziejce”)⁵⁰.

Kontakty koleżeńskie Juliana były dość rozgałęzione, początkowo zapewne dzięki stosunkowo liczny „płockim” znajomościom. Zaraz po przyjeździe oprowadzał go po Petersburgu, pracujący tam „pan Urbański” (list 5), w listach wymienia też mieszkającego w Petersburgu Schonfelda (list 8). Mogli to być również warszawscy znajomi i koledzy brata Hipolita. Julian nie wspomina w ogóle o spotkaniach organizowanych przez miejscową, bardzo liczną Polonię, skupioną wokół kościoła św. Katarzyny⁵¹. Bywał jednak w domach polskich rodzin, od lat zamieszkałych w Rosji.

Do Szkoły Morskiej zdawało kilku jego kolegów z Płocka, część

⁴⁸ Wolffowie prowadzili działalność księgarską i wydawniczą, zob. A. Kempa, *Książka polska w Petersburgu (1773–1920)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum” 1995, t. 6, s. 10–32; tamże literatura.

⁴⁹ Gustaw Flaubert, *Salambo*, powieść z 1862 r. przetłumaczona na język polski w 1876 r., <https://pl.wikipedia.org/wiki/Salambo> [dostęp: 16.06.2021].

⁵⁰ Edward Szczęsnowicz (1853–1911) kończył elitarną Szkołę Morską w Petersburgu. Zob. P. Łyżiński, *Na służbie w marynarce Imperium Rosyjskiego. Casus oficera narodowości polskiej na przykładzie wiceadmirała Edwarda Szczęsnowicza*, [http://www.konflikty.pl/historia\(1815–1918\)na-sluzbie-w-marynarce](http://www.konflikty.pl/historia(1815–1918)na-sluzbie-w-marynarce) [dostęp: 23.10.2018]; L. Trawicki, *Edward Szczęsnowicz*, [w:] PSB, t. 47, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Warszawa 2011, s. 422–424.

⁵¹ Zob. L. Bazyłow, op. cit., s. 231 i nn.

z nich wycofała się (list 5 i 6). Jak pisze Julian w jego klasie było dwu studentów Polaków, „Wiedeński z Wilna i Karpowicz z Grodzieńskiej guberni (Litwin mówiący po polsku, katolik)” (list 7). Nazwisko Karpowicza, którego rodzina mieszkała w Petersburgu, pojawia się w listach najczęściej.

W stolicy Imperium studiował w „Szkole Dróg i Mostów” kolega szkolny Juliana Lipnicki (list 7). Po rejsie szkolnym na „Włodzimierzu” (w sierpniu 1876 r.) Julian pojechał na kilka dni do Petersburga „dla widzenia się z kolegami z Płocka, którzy przyjechali zdawać egzaminy do Uniwersytetu, Technologicznego Instytutu, itp. zakładów”⁵² (list 9).

Po dłuższym pobycie w Kraju w wakacje 1877 roku przebywa dwa dni w Petersburgu, „między kolegami-studentami” (list 10). „Między kolegami jak zwykle” często spędza tam Świąta, przede wszystkim Boże Narodzenie (list 15). Potwierdza to opinię jego brata Władysława, że „przez kolegów wszędzie był ukochany” (*Genealogia*, nr 68).

Będąc z natury towarzyski, nie przepadał jednak za huczną zabawą i lekkoduchostwem. Szczególnie Boże Narodzenie nastrajało go refleksyjnie. Kiedy zaprosił go na Świąta kolega z gimnazjum Dylewski, zwierza się rodzinie (w liście 13), że miałby ochotę spędzić je z Tyszką, „który jest mniej więcej jednakowego z nim charakteru”. Dylewski zaś „chłopiec dobry, ale nie lubiący poważniejszego zapatrywania się na rzeczy i zbywający wszystko żarcikami (...), tak że (...) będę musiał przepędzać czas na błazeństwach, bez żadnej dla siebie przyjemności i korzyści”.

Wyjeżdża na ostatki 1878 roku z Karpowiczem (którego matka musiała zaprosić Juliana do Petersburga „oficjalnie”). Jest jednak wyraźnie rozdrażniony „widząc wkoło siebie wesołych, śpiewających i dowcipkujących kolegów”. Kwituje to sentencją „Błogosławieni ślepi i głusi (...), nie mają świadomości o swoim położeniu” (list 14).

⁵² Działo tam wiele uczelni technicznych, m.in. Instytut Technologiczny. Ukończyło go w latach 1837–1914 1 400 Polaków (na łączną liczbę 5 700 studentów). Wielu studiowało też w Instytucie Górniczym, Elektrotechnicznym, Instytucie Politechnicznym, Instytucie Korpusu Inżynierjno-Technicznego. Istniał także Instytut Inżynierów Komunikacji, zwany też Instytutem Korpusu Inżynierów Komunikacji lub Dróg Komunikacji; L. Bazyłow, op. cit., s. 322–328.

Po skończeniu szkoły chce się jednak pokazać kolegom i znajomym w mundurze oficerskim (list 17). Jednym z pożytków, które przynosiły zdobyte szlify oficerskie, było uzyskanie szlachectwa. Zapytanie Hipolita w tej kwestii kwituje Julian sarkastycznie: „w terażniejszych głupich czasach to i to się może przydać” (list 14).

Na „Piotrze Wielkim” mieszkał w obszernej kajucie z Karpowiczem, który był „wesołego usposobienia”. Wieczorami jeden z współtowarzyszy śpiewał francuskie „chansonety”, inny grał na gitarze, a Julian – jak wynika z tekstu – wolałby w tym czasie spokojnie zagłębić się w lekturze polskich książek albo dzieł naukowych (list 19).

Zimą w Kronsztadzie, kiedy zbliżały się znowu Świąta, zateśknął „do obchodzenia Świąt u Swoich”. Został wtedy zaproszony na tradycyjną polską Wigilię do Perkowskich, do zaprzyjaźnionego, otwartego domu, w którym bywał wielokrotnie (Julian udzielał tam regularnie lekcji, zapewne dzieciom z tej rodziny; list 20).

W listach z Kronsztadu, na wyraźne życzenie rodziny, Julian przekazuje swoje wrażenia z podróży i rejsów. Opisuje Kronsztad o różnych porach roku (miasto, które często niszczyły pożary)⁵³, wieś Kołpiny, gdzie odbywał praktyki⁵⁴. Najszczegółowiej – rejs po Zatoce Fińskiej, statkiem „Władimir” (wraz z eskadrą 10 okrętów wojennych)⁵⁵ aż do Helsyngforsu (Helsinki) i Rewla (Tallina) (list 9). Służąc już na „Piotrze Wielkim”, mówi o życiu na okręcie, wspomina wieczory z gitarą i śpiewem (list 19).

4. Rosja i Rosjanie

Listy Juliana dość wyraziście, choć czasem niebezpośrednio, oddają stosunek Juliana do Rosji i obcego mu kulturowo środowiska, w którym się znalazł. Od początku kieruje nim ambicja pokazania, że jest dobry w nauce. W Szkole wyniki nauki prezentowano „na czerwonej tablicy”, gdzie zapisani byli najlepsi uczniowie. Julian pisze o tym, z dystansem: „jest to dziecinna do nauki zachęta (...) ale przyjemnie mi, że sobą mogę powiększyć liczbę odznaczających się w naukach Polaków” (listy 7–8)⁵⁶.

⁵³ W Kronsztadzie większość domów była drewniana. Julian przeżył tam w listopadzie 1874 r. wielki pożar, mienie straciło wtedy 10 tys. mieszkańców (list 7).

⁵⁴ Wieś położona godzinę jazdy koleją od Kronsztadu. W warsztatach wyrabiano m.in. „żelazne pancerze dla wojennych okrętów” (list 7).

⁵⁵ „Władimir” – niezidentyfikowany okręt szkoleniowy.

⁵⁶ Z *Genealogii*, nr 68 „przez cztery lata (...) nazwisko jego na czerwonej tablicy

Jednocześnie jego sprzeciw budzi szereg zakazów oraz obowiązków chodzenia do cerkwi: „Tutejsza władza pozwala katolikom i ewangelikom chodzić na swoje nabożeństwa, ale żąda, aby chodzić i do cerkwi”. Julian daje przy tym nieco kpiący opis modłów w szkolnej cerkwi. Mocno mu doskwiera konieczność uzyskiwania zezwolenia na każdy wyjazd do rodziny lub znajomych, nawet do Petersburga (listy 7–8). Także dlatego Tarczyński, rzadziej niżby chciał wyjeżdża do stolicy, gdzie miałyby dostęp do bibliotek z interesującą go literaturą.

W listach daje wielokrotnie wyraz wzrastającej niechęci do „ruskiego” języka. Tęskni za kulturą polską, pisząc m.in.: „Gdyby tu był teatr polski, to bym pewno (...) do niego chodził”. „Czytając ruską książkę, gdy się zajmę treścią, to czytanie idzie mi jak należy; gdy zaś się spostrzegę, w jakim języku czytam, to odchodzi mi do czytania ochota”. Zwierza się bratu Władysławowi (list 20), że nabrał „wstrętu do rosyjskich książek”, szczególnie beletrystycznych, „mogę czytać w ruskim (...) głównie (książki) przyrodnicze i matematyczne”. Mówiąc o wykształceniu Polaków, odróżnia ich od „barbarzyńskich wschodnich sąsiadów” (list 11).

Dość niezrozumiałe są poruszane wielokrotnie w listach problemy z cenzurą, bowiem już to, co znajduje się w listach, nie powinno być „przepuszczone”. Być może część listów nie była wysyłana pocztą, ale przez zaprzyjaźnionych Rosjan (np. Jana Woroncowa) albo też cenzura była nie dość wnikliwa. Jednocześnie Julian wiele razy mocno denerwuje się (dość naiwnie) na „przepadanie listów” (listy 13–14, 16), wspomina też o „rozerzniętej kopercie” od jego listu (który dostała Karolina, list 15). Niewątpliwie jednak część listów nie dochodziła do adresatów. Sytuacja ta wprawia Juliana w stan rozdrażnienia, z czasem odczuwa coraz większe oderwanie od Kraju i rodziny.

Do tekstów, które raczej nie powinny być „przepuszczone”, należą opisy wypadków na statkach, które miały miejsce w czasie rejsów po Zatoce Fińskiej⁵⁷. Wypadki te Julian podsumowuje: „Życie ludzkie [jest tu] niewiele warte” (list 9). Bardzo dowcipnie opisuje niektóre zachowania i obyczaje, mówi m.in. o „patriotycznym picciu”

złotymi literami było wypisane. Dumny był z tego, ale tylko dlatego, że to nazwisko było polskie”.

⁵⁷ W czasie rejsu w lecie 1876 r., w którym brało udział kilka statków szkoleniowych, był wypadek na sąsiedniej „Czarodziejce” (list 9).

Rosjan z okazji zdobycia Plewny w 1877 roku (list 12). „Mnóstwo pijanych” pojawiających się na ulicach Kronsztadu w Święta Bożego Narodzenia, wymagało interwencji specjalnych patroli, w których, przy mroźnej pogodzie, bierze udział sam Julian (list 20). Normalnie popijano także w czasie pełnienia służby na okręcie: „do obiadu na statku zwyczajowo”, poza tym oficerowie serwowali sobie alkohole po służbie, umilając czas grą na gitarze i śpiewaniem (list 18).

Poza Janem Woroncowem, życzliwym i uczynnym, niewiele wiemy o innych Rosjanach, z którymi się spotykał Tarczyński. Jan zażył się nim „bardzo gościnnie” (list 4–5) zaraz po jego przybyciu do „Pitra”, Tarczyński pomieszkiwał u niego wielokrotnie „ośmielony poprzednim dobrym przyjęciem” (list 6). Bardzo ciepło pisze Julian o znajomym doktorze, z którym się zaprzyjaźnił, z podziwem mówi o jego służbie na Kaukazie, kiedy w czasie wojennej poniewierki woził ze sobą „skrzynię z książkami” (list 15). Rosjanin ten leczył go zapewne w miejscowym lazarecie, jego śmierć bardzo przygnębiła Juliana.

6. Powrót do Kraju

Służba na morzu w surowym klimacie Zatoki Fińskiej przyczyniła się do szybkiego rozwoju gruźlicy. Julian w listach nie przyznawał się do tego wprost, żeby nie denerwować rodziny. Jak dowiadujemy się z *Genealogii* (nr 68) „W końcu sierpnia tegoż 1878 roku wypłynąwszy na „Mininie” na Bałtyckie morze przeżył z dala od brzegów sztorm, t.j. wiatr 10-cio stopniowy; to nabawiło go morskiej choroby, febry, reumatyzmu w ramię i zmusiło do leczenia się w Kronsztadz-kim Morskim Wojennym Szpitalu. Acz wyszedł ze szpitala w przekonaniu, że już wrócił do zdrowia, zdrowia jednak już nie miał, zapadał w niem ciągle, choroba piersiowa rozwijała się szybko z dniem każdym”.

„W połowie kwietnia 1879 roku przybył za urlopem na Święta Wielkanocne do Warszawy, w celu widzenia się z rodzeństwem, ale przybył niestety tak słaby, iż z dorożki zaledwie o swojej mocy zdołał wysiąść. Na razie zatrzymał się u braterstwa Józefostwa (Prof. Konserw. Muzycznego). Józef natychmiast posłał po lekarza, lecz po zbadaniu przez onego, okazało się, że to suchoty zadawnione. Tęsknota na dalekiej obczyźnie do kraju rodzinnego i do rodziny, nadmierna praca przy nauce, brak wygod potrzebnych, oraz wilgoć i surowość morskiego klimatu słaby jego organizm zabiły. Wszelka

pomoc lekarska i pieczołowitość troskliwego rodzeństwa okazała się bezskuteczną. (...) Pragnął żyć, rwał się do życia, marzył o szlacheckich rzeczach, nie przeczuwając rychłego skonu”.

Opiekowała się nim szczególnie siostra Karolina „W przyjęciu chorego brata Juliana przybyłego do Warszawy za urlopem z Kronsztadu – wielką w rodzinie położyła zasługę – otaczając go niezmierną troskliwością w chorobie”⁵⁸.

„A gdy na obczyźnie był już chory i wątpił o sobie, jedynym pragnieniem jego było legnąć na ojczystej ziemi” (*Genealogia*, nr 68). Julian Tarczyński zmarł w wieku 23 lat 6 czerwca 1879 roku. Został pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu Powązkowskim⁵⁹.

7. Podsumowanie

Decyzję Juliana Tarczyńskiego o związaniu swoich losów z Rosją najlepiej oddaje fragment *Genealogii* nr 68 pióra Hipolita: „Do miasta Kronsztadu pojechał z zapałem – pchany niepohamowaną żądzą wyższego się kształcenia, a że tam – nie gdzie indziej, przyczyną było ubóstwo materyalne i sieroctwo”.

Początkowo nie żałował swego kroku. „Czasem tylko żał Ojczyzny, ale przecież wrócę do Niej” (list 6). Należy więc sądzić, że Julian nie zamierzał pozostać na stałe w służbie we flocie zaborcy. „Ojczyznę kochał nad życie, dlatego pracował dubeltowo (...), z myślą, aby kiedyś pracując na ojczystej niwie więcej być pożytecznym”.

Choć cierpiał liczne niedogodności, starał się znosić je z humorem, można powiedzieć, że często „robił dobrą minę do złej gry”. Życie poza krajem rodzinnym z czasem znosił co raz trudniej; obca obyczajowość, nawet sam język stawał się coraz bardziej wrogi. Bardziej niż inni przeżywał swoje wyobcowanie: „Wskutek nienormalnego stanu, za jaki uważam pobyt na obczyźnie, człowiek uważany jest niżej, niżby na to zasługiwał” (list 12).

Spśród licznych oficerów polskiego pochodzenia, pływających pod banderą św. Andrzeja, część dosłużyła się wysokich stopni woj-

⁵⁸ Karolina Elżbieta Tarczyńska, żona Ignacego Frasunkiewicza, *Genealogia*, nr 67.

⁵⁹ W *Genealogii* pogrzeb jest tak opisany: „Za orszakiem owym pluton Litewskiego pułku pod bronią w pełnym uniformie, z oficerem na czele (...) z obnażonym pałaszem, pochwą i czapką, wojsko ustawione w szeregi oddawało honory przez prezentowanie broni i wygłaszanie trzykrotne przeciągłego motywu przez trębacza. Honory te w tenże sposób powtórzone zostały na cmentarzu”.

skowych, a bardzo wielu zasiliło kadry inżynierskie floty rosyjskiej. Niektórzy – pływając po morzach i oceanach – zaspakajali swoje młodzieńcze pragnienia; takie plany snuł także Julian pisząc „jeżeli tylko zupełnie nie wyruszę na parę lat na oceany”. Można jedynie spekulować, jakie byłyby losy Juliana Tarczyńskiego, gdyby nie przerwała ich przedwczesna śmierć.

Aneks 1.

Listy Juliana Tarczyńskiego do rodziny (lata 1873–1879)

Najwięcej listów wysyłał Julian do brata Władysława Tarczyńskiego⁶⁰ i jego żony (z nagłówkiem „Braterstwo”, „Tarczyńscy Łowiccy”, „Władziowie”), wiele też do siostry Kazimieri z Tarczyńskich, żony Wincentego Konopki⁶¹ („Wincentowie”). Pozostałe, do sióstr Heleny⁶² i najstarszej siostry Bogumiły. Ta ostatnia, niezamężna, opiekowała się młodszym rodzeństwem, „wychowała i wypielęgnowała (...) dwa pokolenia Tarczyńskich, Kazimierzowe i Władysławowe”⁶³. Warto przytoczyć na wstępie fragmenty zbiorczego listu Bogumiły i młodszego rodzeństwa (Heleny, Hipolita i Juliana) do „Władziów”, wysłanego jeszcze za życia ojca Kazimierza. Pokazuje on stosunki braterskie Juliana, bliskość i życie rodziny⁶⁴.

⁶⁰ Władysław Paulin Tarczyński (1845–1918) kolekcjoner, starożytnik, działacz społeczny, publicysta związany z Łowiczem. Zawód korektora (stroiciela) fortepianów, którego wyuczył ojciec Kazimierz, był źródłem jego utrzymania. Gromadzona przez lata obfita kolekcja stała się podstawą założonego przez Władysława w 1907 r. Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych w Łowiczu, *Genealogia*, nr 62; T. Iwanowska, *Tarczyński Władysław*, [w:] PSB, t. 52/2, z. 213, Instytut Historii PAN, Kraków 2018, s. 32–33.

⁶¹ Kazimiera Aurelia Konopka z domu Tarczyńska (1842–1881), *Genealogia*, nr 60, Wincenty Konopka *Genealogia*, nr 71.

⁶² Helena Tarczyńska, zob. przypis 7.

⁶³ Bogumiła Tarczyńska (1826–1885). Po śmierci ojca w 1873 r. mieszkała w Łowiczu u „braterstwa” Władysławów, pomagając w wychowaniu dzieci i prowadzeniu domu, *Genealogia*, nr 52.

⁶⁴ Z notki Władysława Tarczyńskiego, który przechowywał i porządkował archiwum rodzinne wynika, że część listów Juliana zaginęła „przez postanie onych siostrze Helenie”.

List 1. Zbiorczy list rodzeństwa do Władysławów

Płock 25 Czerwca 1973 roku⁶⁵

Kochany Bracie !

Przy nadchodzących Twych Imieninach pospieszam złożyć Ci swe Życzenia. Życzę Ci, ażebyś we wszystkim takiego doznał powodzenia, jakiego ja doznałem w naukach w ciągu tego roku szkolnego. Widać, że Twe życzenia dotyczące się moich nauk były szczerze i, że szczerze życzenia mają siłę i skutek, bo szczególnie egzaminy odbyłem nadspodziewanie dobrze. W Piątek dopiero odbędzie się u nas zakończenie roku szkolnego, a więc nic ci nie piszę o swojej promocji, albo o czym podobnym. Na wakacje pewno wyjadę na wieś dla przysposobienia jakiego chłopca do gimnazjum.

Podobno w tym czasie przypadają także imieniny Bratowej; czy to prawda czy nie (wina Twoja, Władziu, że nie wiemy na pewno) niech Bratowa wraz z Tobą raczy przyjąć od Nas wszystkich wyrażenia szczęśliwych życzeń, uszanowania i uściśnienia.

Julian Tarczyński

Dodatek nadzwyczajny [tekst Hipolita – TS]

Ojciec będąc u mnie drugą razą bardzo był zadowolony z futra i powiedział, że „ze wszystkich synów, to jeden Władek – mogę powiedzieć, że wszystkich synów jest najbardziej dla mnie przychylny, jak pojechałem do Warszawy to nawet bez mej wiedzy kazał ponaprawiać puszorki⁶⁶ i wielką niespodziankę mi tym zrobił, a jak mi nadskakuje, to nie masz wyobrażenia. Wszystko siarczyście załatwia i nic co ma dla mnie zrobić, nie jest dlań trudnego lub niepodobnego”.

[dopisek Heleny, fragment – TS]

Pozostanę (...), jak tylko będę mogła, dopóki nie oddadzą najstarszej (córkę) na pensję, a podobno odłożyli to do nowego roku; być może i do drugich wakacji przynajmniej, ja tak sobie licząc życzę. W każdym razie mam czas do 1 listopada. Jakoś się nie niepokoję (...) miejsce zawsze jakoś znajduję. Dawno myślę o założeniu pen-

⁶⁵ Rodzeństwo mieszkało wtedy jeszcze w Płocku w domu rodzinnym wraz z ojcem, niedługo przed jego śmiercią.

⁶⁶ Części upręży końskiej. Kazimierz głównie podróżował końmi do swoich klientów, zob. przypis 66.

syjki w jakimś miasteczku – mój patent na to pozwala (...). Wieś jest nieznośna. Może mi się uda. (...) Tyle napisałam o sobie i na tym zakończyć. Jutro poślę do Płocka, może Julek przepisze.

Kochani Braterstwo!

Kreślę i ja parę wyrazów, dołączając się do życzeń młodszego Rodzeństwa. Dziękuję bardzo za życzenia i pamięć o mnie, a takowe zasyłam z serca pochodzące, niech wam Bóg Wszechmogący błogosławi i spełnia wszystkie życzenia wasze w tym życia w przyszłym nagrodzi koroną chwały. Zdrowie nasze nas wszystkich jest jakie takie. Ojciec teraz bawił w drodze blisko 4 tygodnie i znów może wyjedzie, teraz obecnie wyjechał za Wisłę na parę dni⁶⁷. Karolcia była u Kazi z 10 dni – jest dosyć zdrowa wraz z dzieciakami. Wincenty był także zdrów. Zresztą nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko wysłać wam serdeczne uściśnienia z nadzieją zobaczenia was znów jak najprędzej i całuję was jeszcze w buziaki.

Bogumiła

P.S. przypomniała mi się obietnica od Wandzi na musztardę przepis. Jeżeli to będzie możliwe proszę o niego.

⁶⁷ Ojciec, jako stroiciel i korektor fortepianów, jeździł po całym Królestwie Polskim, zob. T. Stawiarska, *Kazimierz...*, op. cit., s. 349.

List 2 (Juliana)

Płock dnia 28 Marca 1874 roku (Sobota)

Kochany Władziu !

Pierwsza rzecz, o której powinienem Ci napisać, jest ta, że przy końcu lutego wyprowadziłem się od Franków⁶⁸ na stację do pana Tołwińskiego byłego profesora, gdzie za 3 korepetycje – właściwie 4, ale dwie z jednej klasy można liczyć za jedną, mam stację, stół porządny i potrzebną usługę. Tak więc od miesiąca jestem na swoim chlebie. Nie myśl, żeby mnie zmusiły do tego jakie nieprzyjemne okoliczności u Franków, ale zrobiłem to, żeby korzystać, gdy trafiła się dobra okazja. Do tych czas nie żałuję mojego kroku, mówię mojego, bo sam tylko musiałem decydować się: nikogo nie miałem do poradzenia się, bo Frankowie zupełnie zdali mi to naturalnie na wolę.

Wczoraj Helenka przyjechała do Płocka, a w niedzielę pewnie pojedziemy na święta do Chełmicy⁶⁹, gdzie spodziewam się widzieć także z Hipolitem.

Posyłam Ci swoją fotografię.

(Julian)

List 3

Dnia 15 Czerwca Poniedziałek 1874 roku (Płock).

Kochany Władziu!

Korzystając z pozwolenia Helenki dopisuję Ci tu cośkolwiek o sobie. W Sobotę odebrałem korespondencję z Kronsztadu; przysłano mi metrykę do poświadczenia z Konsystorzu i kazano ją sobie na powrót zwrócić. Dziś właśnie odeślę ją. Zdaję się, że mój interes stoi dotychczas dobrze. Zakończone, a więcej pogadamy w Łowiczu.

Ciebie, Bratową, Bogusię i Karolę⁷⁰ ściskam serdecznie

Julian

⁶⁸ Po śmierci ojca Julian zamieszkał w domu brata Franciszka Tarczyńskiego i jego żony.

⁶⁹ W Chełmicy Wielkiej koło Włocławka u Kazimierzy i Wincentego Konopków często spędzała wakacje i święta cała rodzina, zob. też list 6; *Genealogia*, nr 60.

⁷⁰ Siostra Karolina Tarczyńska, *Genealogia*, nr 67.

List 4

Kronsztad 14 września 1874

Kochany Władziu i wszyscy swoi

Dotychczas nie mogę Wam nic stanowczego o sobie i piszę abyście choć w części mogli (zaspokoić) ciekawość. Do Warszawy przyjechałem z Łowicza jak Wam wiadomo (...) we czwartek 3 września. Tam byłem dwa piątki i sobotę. Przez ten czas dowiadywałem się czy Gerber⁷¹ przyjechał aby można razem z nim pojechać dalej. Ale gdy i w sobotę go nie było wyjechałem sam żeby nie spóźnić się na egzamin. Noc z soboty na niedzielę przebyłem w wagonie. Od Woroncowów dostałem list do pana Jana (w Petersburgu)⁷² do którego też pojechałem dorożką zaraz z (...). Pan Jan chciał kogoś wyszukać z Kronsztadu, żebym miał się gdzie podziąć i wypytać, ale nie miał nikogo znajomego. Dowiedziawszy się (...) kiedy odchodzi (...) z portu w Kronsztadzie (...) (tyle dla mnie nakupił, że mi wystarczyło na później do herbaty). [dalej nieczytelne trzy strony – TS].

List 5

Kronsztad 22 września 1874 roku

Kochani Bracia!

O przyjeździe swoim do Kronsztadzie i o egzaminach pisałem do Józia przez kolegę swego Kaweckiego (chciałbym wiedzieć czy ten list doszedł), a do Władzia pisałem przez pocztę, ale jeszcze wówczas nie wiedziałem nic stanowczego. Dziś zawiadamiam Was na pewno, że jestem przyjęty.

Gdy przyjechał Gerber do Kronsztadu stanąłem razem z nim w hotelu, po jego odjeździe stałem przez parę dni sam płacąc dziennie za numer 50 kopiejek, potem przenieśliśmy się do numeru jednego ucznia z Piotrkowskiego Gimnazjum (Grofe, syn profesora z Łodzi), który także przyjechał zdawać egzamin. W sobotę był u nas ostatni egzamin, a więc rezultacie mieli oznajmić dopiero we Wtorek, więc ów Grofe wyjechał na tę parę dni do znajomych w Petersburgu, a ja musiałbym sam stać w numerze i płacić dziennie 50 kopiejek i oprócz tego żyć za swoje pieniądze.

⁷¹ Gerber, prawdopodobnie kolega szkolny Juliana.

⁷² Zob. przypis 16–17.

Pojechałem zatem do Petersburga i stanąłem u Pana Woroncowa, który przyjął mnie teraz, jak i pierwszą razą, bardzo gościnnie. Pan Urbański, chociaż miał czas zajęty egzaminami, także pamiętał o mnie i chodząc ze mną do Petersburga. Tym sposobem mniej wydałem (statek do „Piotra” kosztuje 2 złp.) i lepiej spędziłem tę parę dni, niżbym je spędził w Kronsztadzie. We Wtorek przyjechałem, stawilem się w Szkole Technicznej i oczekiwałem końca. O godzinie 4 inspektor przeczytał nazwiska wybrańców i w ich liczbie usłyszałem i swoje. Zaraz nam (przyjętym i zostawionym w szkole) dano obiad, potem kolację i nareszcie ubranie całe z bielizną i butami. Ubranie wierzchnie składa się z granatowej sukiennej bluzy ze stojącym kołnierzem i epoletami na ramionach (zresztą te ostatnie będą nam przyszyte dopiero jak się nauczymy „frontowego uczenia” jak tu nazywają) i z rajtuzów sukiennych czarnych, a szerokich. Na szyję dano nam sukienny czarny pasek taki, jaki noszą żołnierze. Większa część z nowo przyjętych wzięła urlop do piątku, ja zaś zostałem w Szkole. Lekcje zaczną się od Poniedziałku. Teraz siedzę, rozpatruję się i chodzę jeść. Do stołowego pokoju uczniowie idą, maszerując, siadają za zastawione stoły i jedzą dopóki nie uderzą w bęben lub trąbę.

Wszystko tu podług sygnałów, podług bębna się wstaje (o 7-ej godzinie), podług niego idzie się na śniadanie pierwsze i drugie, podług niego do klasy itd. Obszerniej Wam opiszę tutejszy sposób życia, jak sam się dobrze z nim obeznam. Piszę tylko do Warszawy, ponieważ Józio obiecał zawiadomić Łowicz, który niech napisze do Płocka. Ja z przyjemnością napisałbym do Wszystkich, ale że z Zakładu nie wolno wychodzić tylko w Niedzielę więc trudno mi co wyekspediować. Będę tu musiał kupić sobie niektóre rzeczy np. pudełko jakie zamykane, bo jak mówią, giną tu droższe rzeczy, do rzeczy dano nam niezamykane szuflady w stole. Mam jeszcze 20 rubli.

Przyjazd do Was będzie trzeba wybić sobie z głowy, bo tutejsi uczniowie mają ustępstwa w cenie na parachodach (płacą 1/2 część), ale na kolei nie mają żadnego.

Na mechaniczny wydział przyjęto wszystkich katolików (Polaków i Litwinów), którzy zdawali. Jest ich razem ze mną 4-ech. Do ostatniego czasu miałem sposobność rozmawiania po polsku. Egzamin z Religii odbywał się w części w i w ruskim, w części w polskim języku. Egzaminował ksiądz Soroczyński, który będzie dawał religii i w ciągu roku. Pozdrawiam wszystkich swoich w Warszawie, Łowiczu i Płocku. Do Kazi będę chciał wkrótce napisać.

Julian Tarczyński

List nr 6

Kronsztad 1 października 1874 Czwartek

Kochana Kaziu!!

Od mojej bytności w Chełmicy już miesiąc upłynął⁷³, a Ty zapewne jesteś ciekawa, jaki obrót wziął mój interes. Otóż postaram się szczegółowym opisem wszystko wyłożyć:

Z Chełmicy, jaki Ci wiadomo, wyjechałem do Łowicza, gdzie zabawiłem 24 godziny, pojechałem do Warszawy. W Warszawie oczekiwałem Gerbera, z którym razem miałem pojechać do Petersburga, ale nie doczekawszy się jego, wyruszyłem z Warszawy 5 Września na noc. Józio i Hipolit⁷⁴ odwieźli mnie na praski foksal [dworzec], a Woroncownicy dali mi list do Jana, który teraz przebywa w Petersburgu, ażeby u niego miał stancję.

Przyjechawszy 7-go Września do Petersburga kazałem zawieźć się zaraz do Woroncowa. U niego dowiedziałem się kiedy odchodzi statek do Kronsztadu i tego samego dnia, choć z początku chciał mnie pan Jan zatrzymać u siebie, pojechałem do Kronsztadu, ażeby nie spóźnić się na naznaczony termin. Jazda marzeń trwała tylko półtorej godziny. Tutaj po raz pierwszy ujrzałem się na wodzie, która rozpościerała się prawie tak daleko jak tylko wzrok zasięgnąć może, bo tylko na samym horyzoncie, i to nie wszędzie można było dostrzec brzegi fińskiej odnogi. W Kronsztadzie stanąłem w lokalu za 75 kopiejek na dobę, ale z niego wyprowadziłem się na drugi dzień, bo poszedłszy do szkoły Technicznej spotkałem się z dwoma kolegami z Płocka, którzy już od paru dni byli w Kronsztadzie.

Do nich przeniosłem się więc na mieszkanie. Wszyscy trzej płaciliśmy rubla dziennie za hotel, więc to było daleko taniej. Ci dwaj uczniowie widząc trudność dostania się do szkoły po paru dniach wrócili na powrót, a ja zostałem sam. Wynalazłem numer za pół rubla dziennie, ale nie długo znalazłem towarzysza: nadszedł Gerber, z nim więc razem mieszkaliśmy w hotelu. Gerber poszedł za przykładem owych trzech uczniów i także wrócił się, tym bardziej, że uznali go za nie mającego dobrego wzroku. Przemieszkawszy sam parę dni, zamieszkałem znów sam z jednym uczniem z Piotrkowskiego gimnazjum (Grofe, syn profesora z Łodzi), który przybył także zdawać do tejże szkoły. Egza-

⁷³ Zob. przypis 69.

⁷⁴ Józef i Hipolit Tarczyńscy, zob. przypis 10 i 11.

miny przeciągały się dwa tygodnie od 8 do 19 września. Doktorzy co do wzroku uznali mnie za zdatnego, ale co tyczy się zdrowia, to nie mogłem na pewno nic wiedzieć. Byłem więc niespokojny o przyjęcie mnie, tym bardziej, że kandydatów była masa, a wakujących miejsc tylko 12 na wydział mechaniczny. Bałem się, żeby nie powiększać kosztów siedzeniem na próżno i sam, zniecierpliwiony myślałem o powrocie.

Ale nie traciłem zupełnie nadziei, bo egzaminy szły mi nie najgorzej, choć było wielu lepiej zdających. Przez ten czas żyłem po większej części herbatą, której tu można dostać za 10 kopiejek kilka szklanek (a w podlegszych traktierniach za 7 kopiejek). Z bułkami albo chlebem. Tego ostatniego można dostać na funty w rozmaitych gatunkach i odmianach. Obiad kosztuje 40 kopiejek, a z wołowiną 50. Nareszcie 19 go był ostatni egzamin, a na rezultat trzeba było czekać do 22 go. Na tę parę dni wyjechałem do Petersburga (Statek z Kronsztadu do Petersburga kosztuje 2 złp.) i tym sposobem lepiej spędziłem czas, bo chodziłem po Petersburgu i gapilem się na różne rzeczy, choć mówiąc nawiasem, nie robiło mi to wielkiej przyjemności; oprócz tego nie kosztował mnie numer, ani „życie”, bo stanąłem znów u Pana Woroncowa, ośmielony poprzednim dobrym przyjęciem i gościnnością, czego i drugim razem doznałem.

Dnia 22 Września wróciłem z Petersburga oczekiwałem rezultatu. Na koniec dowiedziałem, że jestem przyjęty. Było to w dzień wtorkowy, nowo przyjęty dostali urlop do piątku, ażeby mogli odpocząć po egzaminach i widzieć się z rodziną. Wszyscy skorzystali z urlopu, ja jeden tylko zostałem w szkole, bo nie śmiałem naprzykrzać się bardzo Woroncowskiemu i nie miałbym co bardzo robić w Petersburgu. Newski Prospekt, najgłówniejszą i najładniejszą ulicę, już poznałem dobrze, do teatru petersburskiego nie brała mnie najmniejsza ochota, ażeby iść, a znajomych tam nie mam. Zaraz we wtorek dostałem obiad, kolację i urzędowe ubranie. Teraz opiszę ci szkołę i tutejszy tryb życia.

Szkoła techniczna Morska mieści się w dużym gmachu, stojącym naprzeciwko portu (port tu jest duży, wygodny, dzielący się na wojenny i kupiecki, napełniony okrętami ruskimi i zagranicznymi. Jest to port Petersburga, a obroty handlowe jego wynoszą 90 milionów rubli rocznie). Na pierwszym piętrze gmachu są sale; w nich mieszczą się klasy czyli audytoria, kancelaria i mieszkanie dyrektora Szkoły [Generała Zielonego? – TS]⁷⁵, sale przebywania uczniów poza czasem słuchania wykładu, są i sypialnie, lazaret z doktorem, felczerami i apteką

⁷⁵ Niezidentyfikowany generał, być może nazwisko zbyt nieczytelne.

itp. Uczniowie chodzą w bluzach z granatowego sukna; w czarnych rajtuzach. Bieliznę zmieniają (mogę mówić zmieniamy) dwa razy w tydzień, a do łaźni chodzą co dwa tygodnie (już raz byłem).

Wstają o 6 1/2 godziny po sygnale, danego na trąbie lub bębnie; o 7 ej godzinie minut 15, znowu podług sygnału, idą marszem do stołowej sali na śniadanie, składające się z herbaty (szklanka, pół-torej albo dwie jak się chce) i bułki dużej. O 8ej zaczynają się lekcje. O 11tej jest drugie śniadanie (herbata z bułkami, kartofle w łupinach albo, co najczęściej, pierogi ruskie z ryżem, kapustą, mięsem lub czym innym). Potem jest jeszcze jedna albo dwie lekcje (po 1/2 godziny) a o 3 1/2 jest obiad. Ten składa się z rosółu albo „szczy”, lub jakiej zupy; z pieczeni lub kotletów i z pieroga (który bywa czasem nawet z konfiturami) albo z naleśników. Od 6 tej do 7 1/2 bywa jeszcze jedna lekcja, ale nie codziennie. Kolacja bywa o godzinie 9. Na kolację jak i na śniadanie, herbata z bułkami. Spać można najpóźniej o 10 godzinie; uczniowie 28go, 38go, 48go kursu nie później niż o 11ej. W poniedziałek (28 września) zaczęły się lekcje.

Wydano nam wszelkie potrzebne książki, nawet i porządnie sprawne, także kajeta i przybory rysunkowe. Wszystko to dano na własność. Przedmioty tu wykładają głównie matematyczne, oprócz tego języki francuski i angielski, historia powszechna i ruska i religia. Niemieckiego uczy się tylko ten, co chce (ja będę się uczyć, żeby przynajmniej nie zapomnieć tego, co umiem). Religii katolickiej daje ksiądz Soroczyński, który jest przy tutejszym kościele. W kościele byłem dwa razy; kazania są zawsze w języku polskim. Na pierwszym kursie inżynierskim jest razem ze mną 5ciu katolików (Polaków i Litwinów), na innych kursach i wydziałach są także.

Uczę się także musztry, śpiewów i tańców. Wcale nie żałuję swego kroku, a nawet kontent jestem teraz, że się tu umieściłem, nie wiem jak będzie dalej. Czasem tylko żal Ojczyzny, ale przecież wrócę do Niej. Jak się nauczymy musztry dostaniemy mundury, pałasze i szynele po formie. Czapki nosimy okrągłe czarne (bez rondelków, latem białe) z aksamitnym lampasem, który jest opasany wstążką czarną z końcami zwieszanymi na plecy. Na wstążce napis: Техническое Училище М.В., a na końcu jej kotwice. Do Józia pisałem już, a do Władzia jeszcze nie wiedziałem o rezultacie. O tym ostatnim miał zawiadomić Władzio, Józia.

Adres do mnie: Юльану Тарчинскому воспитаннику Технического Училища Морского Ведомства в г. Кронштадте.

Julian.

List nr 7

Kronsztad 19 listopada 1874

Kochani Wincentowie!

Tym razem także dobrą oznajmiam Wam wiadomość. Tyczy się ona mojego powodzenia w naukach: jest tu zwyczaj, że co miesiąc bywa posiedzenie profesorów, czyli jak tu nazywają, konferencja, na której rozpatrują stopnie uczni, a najlepszych zapisuje się na czerwonej tablicy (na krasnej desce), jaka wisi, w każdej klasie. Przed paru dniami była konferencja, a ja zostałem zapisany na tablicy. Jest to dziecinna do nauki zachęta, jakiej już nie potrzebują uczniowie Szkoły Technicznej, ale przyjemnie mi, że mogę sobą powiększyć liczbę odznaczających się w naukach Polaków.

W naszej klasie zapisanych jest trzech: Wiedeński z Wilna (prawosławny, ale mówiący po polsku), ja i Karpowicz z Grodzieńskiej guberni (Litwin, mówiący po polsku i katolik). W innych klasach i oddziałach między zapisanymi znajdują się także Polacy. Powodzenie to moje można przypisać temu, że wstąpiłem do Szkoły bardziej posunięty w naukach, niż potrzeba: niektóre przedmioty przechodzę tu, jakich się już w gimnazjum uczyłem. Jestem przyjęty byłem do Szkoły szóstym między mechanikami. Egzamin były rywalizacyjne, t.j. kto najlepiej zdał miał pierwsze prawo do przyjęcia. Ale trzeba zwrócić uwagę, że inni przed każdym egzaminem przygotowywali się, ja zaś choćbym chciał sobie co przypomnieć, to nie mogłem, bo nie miałem z sobą książek. Wziąłem tylko geometrię i króciutkie konspekty z historii i geografii, jakie sobie zapisałem, przygotowując się, stopień mój z egzaminów był średni, liczbę 8 1/4 (za dostateczny stopień uważa się 6, a najwyższej jest 12).

Wiadomość o stopniach miesięcznych uczniów, oddała Szkoła do ich rodziców lub opiekunów. Ja podałem za swojego opiekuna – Franusia⁷⁶, do niego więc będę odsyłać moje stopnie. Z Franusiem teraz prowadzę korespondencję w interesie zapisania się do powinności wojskowej, bo tego żąda Szkoła.

Po ślubie Karoli⁷⁷ odebrałem już listy od Władzia i Bogusi, od Was i od niej samej. Karola pisała, że czuje się bardzo szczęśliwą, a zdaje się, że pisała prawdę. Oby tak zawsze mogła pisać! Teraz oczekuję

⁷⁶ Franciszka Tarczyńskiego, zob. przypis 9.

⁷⁷ Siostry Karoliny, która wyszła za mąż za Frasunkiewicza, zob. przypis 58.

wiadomości od Józia lub Hipolita, bo obiecali w swym liście pisywać, a na swój list do nich z datą 23 października jeszcze nie odebrałem odpowiedzi.

Ja czuję się zupełnie zdrow i zdaje się, że klimat kronsztadzki nie będzie miał na mnie żadnego złego wpływu. Kronsztad leży naprzeciwko ujścia Newy i jest obłany jej słodką wodą, którą się tu do wszystkiego używa. Podobno woda newska nie dobra dla skrufulicznych: wywiera złe skutki dopiero gdy się przestanie jej używać; ale nie wiem na pewno, czy to prawda. Przed tygodniem wiały wiatry z morza i woda nabrała słonawego smaku, tak że herbata z niej była niesmaczna, ale teraz ma już woda swój smak właściwy.

Kronsztad nieszczęśliwy pod względem pożarów. Już za mojej tu bytności było ich kilka, choć jest straż ogniowa, nigdy pożar nie ograniczył się jednym domem. Lecz największe nieszczęście było dnia 1 Listopada. Paliło się całą noc, zgorzało domów drewnianych 101, murowanych 18, cerkiew i dwór gościnny (wielki budynek zajęty na sklepy i składy towarów). Najmniej 10.000 mieszkańców postradało w tę noc swój dobytek i dach. Cyfry te nie przesadzone, bo je wypisałem z Kronsztadzkiej Gazety. Przyczyną tak wielkiego rozszerzenia się pożaru był silny wiatr, roznosząc daleko całe główne. Ja w tydzień po wypadku oglądałem pogorzeliśko i widziałem jeszcze buchający z pod gruzów dym, a nawet w dwa tygodnie, pomimo deszczów i śniegu, jeszcze się dymiło.

Święta katolickie obchodzą się to podług ruskiego kalendarza. Dnia 13 i 14 Listopada obchodzono Wszystkich ŚŚ. i dzień Zaduszny (c.d.n.)

(Dalszy ciąg)

W oba te dni władza szkolna uwolniła katolików od lekcji, ażeby iść na nabożeństwo przed i po południu. Zawsze na Wszystkich Świętych chodziło się do kościoła po błocie, a ja w tym roku poszedłem po śniegu i mrozie. Lubię być koło kościoła, jak wychodzą ludzie po nabożeństwie: wtenczas słyszę tylko polski język. W kościele także wszystko po naszemu, nawet pieśni śpiewają na tę samą nutę.

Praktycznymi robotami nie zajmujemy się teraz: na to jest poświęcony czas wakacyjny. My mechanicy na te wakacje wyjedziemy do sioła Kołpiny (godzina jazdy koleją od Petersburga), gdzie jest wielka fabryka, należąca do morskiego zarządu, w której wyrabiają rozmaite rzeczy, np. żelazne pancerze dla wojennych okrętów itp. Tam

profesorowie będą oзнакомиć nas z urządzeniem fabryki, z warsztatami, maszynami, narzędziami i samymi robotami, także sami będziemy robić niektóre rzeczy. Po wakacjach każdy musi przedstawić opisy i rysunki w 12 częściach rzeczy. Przy przejściu z trzeciej do drugiej klasy wyjedziemy na morze i tak każdego roku będziemy się oznajmiać z innym rodzajem praktyki. Po praktycznych zajęciach dają około dwóch tygodni wolnego czasu.

Na ten to czas pewno przejadę do kraju. Na Boże Narodzenie dają także dwa tygodnie, ale się nie szykuję w zimę jechać. Na Wielkanoc dają tylko półtora tygodnia.

Zdał by mi się adres do Lipnickiego, będącego w Petersburgu, teraz nie wyjeżdżam z Kronsztadu, ale może kiedy wpadnę do Petersburga, to bym się porozumiał z nim co do jazdy koleją. Uczniowie Szkoły dróg i mostów płacą znacznie mniej za bilety, może by można z nim zrobić jaki interes. Zresztą teraz komunikacja z Piotrem utrudniona i morze pokrywa się lodem, a jak zamarźnie, więcej jeszcze będzie kosztować tam droga. Oprócz tego, ten do kogo jedzie uczeń naszej Szkoły, musi przysłać list do kancelaryi, że go chcą wziąć i podpis swój za pierwszym razem musi potwierdzić przez stosowną władzę; a inaczej nie można wyjechać. Musiałbym więc prosić Woroncowa o przysłanie takiego listu.

Dnia 20 listopada, Piątek.

Będąc jeszcze w Płocku, słyszałem, że kronsztadzki klimat wymaga, ażeby palić tytoń. Okazuje się, że to nie prawda. Uczniom czwartej klasy zabrania się nawet palenia, a inne klasy mają pozwolone, ale tylko w wyznaczonym to pokoju z blaszaną podłogą. Nie zważając na to, palą prawie wszyscy, a nas niepalących bardzo mało. Jedną tylko nie bardzo dobrą wiadomość wam napiszę: tutejsza władza pozwala katolikom i ewangelikom chodzić na swoje nabożeństwa, ale żąda, żeby chodzić i do cerkwi.

Co sobota o 7 mej godzinie uczniowie wszystkich wyznań chodzą do szkolnej cerkwi, tam stoją półtorej godziny i całują po kolei krzyż albo ewangelię. Jest to bardzo nieprzyjemnie chodzić do cerkwi i słuchać tego Gospodi pomyśluj, ale cóż robić. Wszędzie musi być jakie tylko albo źle. Pleść półtorej godziny także nie przyjemnie i nogi bołą tym bardziej, że w sobotę po obiedzie bywa lekcja tańców. Tańców daje Helcer, artysta teatrów cesarskich, który w sobotę przyjeżdża do Kronsztadu. [fragment nieczytelny] musztry mamy

dwie lekcje na tydzień i tyleż gimnastyki. I to i to odbywa się nie na dworze, ale w ciepłe w salach. Inne nauki idą wymaganym porządkiem. Co miesiąc wydają nam stałówki i kartki w takiej ilości, że nie można wszystkiego spotrzebować. W ogóle nie ma tu niedostatku w niczym. Chustkę do nosa i ręcznik pozamieniać na czyste, choćby w dzień.

Stąd napisałem. Może nawet za wiele, jeżeli taki jestem, darujecie: ja sądzę po sobie, że miło mi jest odebrać wiadomość od swoich i, chcąc wywdziękzyć się za pisanie do mnie, napisałem Wam o wszystkim. Ściskam Was, również Kasieczkę, Władzię i Irenię.

Julian

List nr 8

Kronstadt 27 listopada 1874

Kochani Tarczyński Łowiccy!

List od Was był pierwszym odebrany przeze mnie po ślubie Karoli. Podbasowałeś mi w nim porządnie, mój Władziu! – nie rób tego drugi raz, bo mnie przez to psujesz; w zbyt złym świetle przedstawiasz także sobie mój pobyt w Kronstadzie podczas egzaminów: głodny nigdy nie byłem, pieniędzy miałem i niepotrzebnie się niepokoiłeś, a zdaje mi się, że w najpierwszym liście pisałem, ile jeszcze miałem funduszu. Za listem z Łowicza odebrałem od Karoli, Kazi, dziś tydzień – od Helenki, a nazajutrz od Hipcia⁷⁸. Teraz znów ja rozesłałem do wszystkich listy, tym bardziej, że mam co napisać.

Co miesiąc bywa tu konferencja (posiedzenie profesorów), na której rozbierają stopnie i prowadzenie się uczni, a najlepszych z nich zapisują na czerwonej tablicy (karnej desce), jaka wisi w każdej klasie, oprócz tego nazwiska tych uczni odczytują we wszystkich oddziałach. Na pierwszej tegorocznej konferencji nie wybrano nikogo z naszej klasy do zapisania, że jeszcze się pozna ich; na drugiej zaś (w pierwszych dniach lutego), zapisano 3-ech: Wiedeńskiego (prawosławny z Wilna, ale mówiący po polsku), mnie i Karpowicza (Litwin z guberni grodzieńskiej, katolik i mówiący po polsku). W innym razie nie oto chodziło by mnie wiele taka dziecinna do nauki zachęta,

⁷⁸ Hipolita Tarczyńskiego, zob. przypis 10.

ale w danych okolicznościach zrobiła mi to wiele przyjemności, bo sobą powiększyłem liczbę odznaczających się w naukach Polaków. I dla Was zapewne będzie jeszcze przyjemniej, jeżeli dodam, że nie tylko w naszej klasie, ale w innych klasach i oddziałach, między zapisanymi na czerwonych tablicach są także Polacy.

„Stopnie” miesięczne uczni odsyłają ich rodzicom i opiekunom. Ja za swego opiekuna podałem Franusia, do niego więc będą odsyłać co miesiąc moje stopnie.

Powodzenie swoje w naukach mogę przypisać temu, że wstępując do szkoły, byłem więcej posunięty w naukach, niż jest wymagane. Tak np. teraz przechodzę przedmioty, jakich się już w gimnazjum uczyłem. Jednak między 12 uczniami przyjętymi na oddział mechaniczny ja byłem dopiero szóstym. Egzamin były rywalizacyjne, t.j. kto lepiej zdał największe (miał) prawo być przyjętym. Ale inni przygotowywali się przed każdym egzaminem, bo ja nie miałem książek (jedną tylko wzięłem ze sobą geometrię i malutkie konspekty) z historii i geografii, które sobie napisałem, przygotowując się. Najmniejszym moim stopniem z egzaminów był 8, a z matematycznych przedmiotów nie miałem więcej, tak że średnią liczbę miałem $8 \frac{4}{10}$ czy też $8 \frac{5}{10}$ t.j. pół dziewiąta.

Praktycznymi robotami wcale się teraz nie zajmujemy, przeznaczony na to jest czas wakacyjny. My mechanicy przy przejściu z 4tej do 3 klasy pojedziemy do Kołpiny (sioło oddalone od Petersburga o godzinę jazdy koleją), gdzie jest duża fabryka, wyrabiająca różne odlewy żelazne, brązowe, pancerze żelazne dla wojennych okrętów itp. Tam będą nas obeznawać profesorowie z robotami, warsztatami narzędziami, a po wakacjach trzeba będzie przedstawić opisy i rysunki, widzianych w Kołpinie rzeczy. Wakacji więc tu nie ma tak długich jak gdzie indziej. Po praktycznych zajęciach dają uczniom dwa tygodnie wolnego czasu i w wolny czas to pewno przyjadą do kraju. Na Boże Narodzenie dają także dwa tygodnie, a na Wielkanoc półtora. Przy przejściu z 3ej do 2 klasy pojedziemy na morze.

Do Petersburga wcale nie jeżdżę, ten do kogo się jedzie, musi przysłać do Szkoły zawiadomienie, że chce wziąć tego i tego ucznia, przy czym podpis musi być za pierwszą razą, zaświadczoną przez stosowną władzę. Chcąc więc jechać musiałbym Woroncowskiemu dużo narobić ambarasu. Ale myślę, że sobie kogo wynajdę w Petersburgu, aby takie

buty⁷⁹ przysłał. Hipolit przysłał mi adres do Schonfelda, ażebym będąc w Petersburgu, mógł się z nim widzieć. Teraz komunikacja z Petersburgiem utrudniona, bo woda zamarzała ale jeszcze jeździć nie można, tylko pieszo chodzą.

Klimat Kronsztadzki, zdaje się nie będzie miał na mnie żadnego złego wpływu. Przynajmniej teraz jestem zupełnie zdrow. Chyba by woda newska nie była koniecznie dobrą dla skrofulicznych (tak słyszałem od Józia, ale mi tego nie mówił jako pewnik). Kronsztad leży naprzeciwko ujścia Newy i jest oblaný jej wodą, którą się tu do wszystkiego używa. Jak wieje wiatr z morza, woda nabiera słonawego smaku, miało to już raz miejsce za mojej tu bytności i mieliśmy przez parę dni niesmaczną herbatę.

Będąc jeszcze w Płocku słyszałem, że kronsztadzki klimat wymaga palenia tytoniu. Okazuje się, że to nie prawda; uczniom z 4 klasy zabrania się nawet palenia, a innym pozwala się palić tylko w przeznaczonym na to pokoju z blaszaną podłogą. Pomimo jednak tego prawie wszyscy palą, a nas niepalących bardzo mało.

dalszy ciąg

Dnia 28 listopada

Święta katolickie obchodzą się tu podług ruskiego kalendarza. Dnia 13 i 14 Listopada (Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny) uwolniono katolików od lekcji, ażeby poszli do kościoła przed i po południu. Zawsze na Wszystkich Świętych chodziło się do kościoła po błocie, a ja w tym roku poszedłem po śniegu i mrozie. W kościele wszystko odbywało się po naszymu, nawet pieśni (np. „Dzień on, Dzień sądu” ...)⁸⁰ śpiewają na tę samą nutę. Jeżeli stać koło kościoła, jak wychodzą po nabożeństwie słychać tylko polski język.

W niedzielę dają nam teraz dłuższe urlopy (do godziny) ażeby iść na spacer. Wychodząc na miasto, nadziewamy szynele na rękawy (jak było cieplej, obwiązywaliśmy się tylko) i na plecy zakładamy baszłyk. Wysyłają nas innowierców do swojego kościoła, ale także żądają, żeby chodzić do cerkwi. Co sobota o 7ej wieczorem chodzimy

⁷⁹ Zapewne chodzi o ambarasujące zaproszenie.

⁸⁰ „Dzień on, dzień sądu Pańskiego”, *Dies Irae* – staropolska pieśń epoki baroku, autorstwa Stanisława Serafina Jagodyńskiego (ok. 1594–ok. 1644), zob. www.staropolska.pl/barok/poeci_minorum_gentium/jagodynski.html [dostęp: 10.06.2021].

do szkolnej cerkwi, tam stoimy półtorej godziny i w dodatku całujemy ewangelię. Nieprzyjemnie stać w cerkwi i słuchać tego „Gospodi pomiłuj”, ale cóż robić, zawsze musi być jakieś ale. Zresztą nie taka to jeszcze wielka krzywda; można nie zważać na takie małe rzeczy, gdy dobra strona jest przeważająca. Znowu nowy dowód swego przywiązania i życzliwości. Czekają teraz rezultatu tego interesu. Podług mojego życzenia Franuś wyjął z gimnazjum płockiego świadectwo o skończeniu 6-ciu klas i metrykę.

Z listu od Hipolita dowiedziałem się, że w Chełmicy zakładają od Nowego roku szkołę i Konopka⁸¹, jeżeli Helenka będzie chciała, wyrobi dla niej miejsce. Może by to i nie źle było; przynajmniej przestała by zostawać ciągle u obcych, być w zatraconych kątach bez żadnej komunikacji.

Bogusi i Władziowi zasyłam buziaki, Bratowej całuję rączki, a P. Markowskiemu i P.P. Frasunkiewicz dziękuję za życzenia i zasyłam ukłony.

Julian

List nr 9

Kronsztad 9 września 1876 r. Sobota
Kochana Kaziu!

Wczoraj odebrałem list od Ciebie adresowany na „Władimir” i dziś zaraz odpisuję, żebyś wiedziała, że moja podróż morzem już się ukończyła, a tu źle, ponieważ powiadasz, iż Cię zajmują moje opisy podróży (...) teraz Ci (opiszę) swój pobyt na morzu. Brzegiem poprzedniego do Ciebie listu, aż do końca.

Zdaje mi się, że zatrzymałem się w poprzednim (liście), które na ściąganiu „Czarodziejki”⁸² z kamienia podwodnego. Teraz więc wypada mi dodać, że pewnego ślicznego poranku, gdy przy swoim ściąganiu, liny czterowarstwowej grubości wyprężyły się jak struny i gdy wszyscy śledzili wzrokiem „Czarodziejkę” czy porusza się, czy

⁸¹ Wincenty i Kazimiera Konopkowie mieszkali nadal w Chełmicy. Helena uzyskała patent nauczycielski i pracowała od 1870 r. jako guwernantka w „domach obywatelskich” na prowincji; zob. T. Stawiarska, *Helena...*, op. cit., s. 211.

⁸² Monitor (czyli opancerzony okręt wojenny o napędzie mechanicznym) „Czarodziejka”, zob. P. Łyziński, op. cit., s. 3.

nie – liny owe pękają i jedna z nich okręca się około nóg majtka stojącego na pokładzie „Czarodziejki” i gruchocze mu je, druga w podobny sposób gruchocze żebra drugiemu obok stojącemu majtkowi. Flaga w ten dzień na „Czarodziejce” była podciągnięta tylko do połowy zwyczajnej wysokości, na znak nieszczęścia. Jednak zdrowie, a nawet życie majtka nie bardzo jest cenione przez oficerów, o czym będziesz mógł się przekonać z dalszego ciągu listu.

Potem wielki okręt „Sewastopol”⁸³ ściągnął pomalutku „Czarodziejkę”, a „Władimir” z kilkoma innymi statkami pojechał 25 go lipca do Hangudu. Hangud albo Gangud⁸⁴ są to szczątki dawnej fortecy u północno zachodniego końca fińskiej odnogi. Zatrzymaliśmy się tam parę godzin, a potem puściliśmy się prosto do Rewla⁸⁵. Wyjechawszy z Hangudu nad wieczorem przerzaliśmy Fińską odnogę, w południowo wschodnim, mniej więcej, kierunku i w Rewlu stanęliśmy nad ranem. Jechało wtenczas razem dziesięć okrętów dwoma rzędami, po pięć w każdym. Eskadra ta, ze swoim dymem wylatującym z 10 ciu rur, a w nocy z latarniami zawieszonymi u masztu – przedstawiała dość ładny widok. Choć wtenczas była niby to pogoda, ale ponieważ jechaliśmy otwartym morzem, przez środek odnogi – gwizdał wiatr i fale mają gdzie się rozhulać – statek dość dotkliwie się kołysał, tak że jeden uczeń zbladł i był bliski morskiej choroby; na innych zaś to żadnego wpływu nie miało.

W Rewlu byliśmy sześć dni. Po południu zwykle zwiedzaliśmy miasto, a wieczorami słuchaliśmy muzyki w parku „Catharinenthal”⁸⁶. Miasto to starożytne; na każdym kroku widzisz to szczątki murów z wieżyczkami, opasującymi niegdyś Rewel; to domy z małymi zakratowanymi oknami, a wysokim dachem; to bramy i drzwi szczelnie obite żelastwem, które broniły od nocnych grabieży i napaści; to wrobione w ściany kamienic z płasko (położonymi) rzeźbami, z herbami, z łacińskimi lub niemieckimi napisami. Ratusz średniowiecznym zwyczajem stoi na środku rynku, a kościoły teraz protestanckie mają wiele pamiątek z krzyżackich czasów, kiedy jeszcze były katolickimi.

⁸³ „Sewastopol” niezidentyfikowany.

⁸⁴ Hangud (ros. Gangud) w XIX w. rosyjska baza morska, obecnie Hanko w Finlandii, u wejścia do Zatoki Fińskiej, zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_morska_pod_Hanko [dostęp: 19.06.2021].

⁸⁵ Rewel, ob. Tallin, należał do Rosji do roku 1918, zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Rewel> [dostęp: 10.06.2021].

⁸⁶ Catharinenthal – park w Rewlu.

Jeden z tych kościołów kościół Św. Ołaja służył niedawnymi jeszcze czasy z wysokości swej wieży, ale spalił się, a odbudowany na nowo nie ma nic bardzo szczególnego. Oprócz chyba kamienia wmurowanego w ścianę z zewnętrznej strony kościoła, a przedstawiającego w płaskorzeźbie szkielet z żabą na piersiach. Jest o tym legenda, że jakiś Ołaj⁸⁷, grzesznik gdy się nawrócił wybudował ten kościół za pokutę, a gdy z owej wysokiej wieży spadł i zabił się, wyszły z niego jakieś gady. Kamień ów przedstawia właśnie tego Ołaja, którego nazwiskiem kościół nazwano. Nowa część miasta, oprócz parku Egtharmental, latarni morskich nad brzegiem morza i domu Piotra Wielkiego jako pamiątki, nie ma nic zajmującego.

Podczas pobytu naszego w Rewlu wypadł dzień 9go Władimira, z przyczyny czego na naszym okręcie było święto. Kapitan statku był w ten dzień na obiedzie u nas uczni, pił z nami przysłane od siebie Xeres i Madere, a i obiad był syty, bo znalazły się i lody i dynia, i.t.p. Z Rewla pojechaliśmy do Helsyngforsu⁸⁸, ale nie zatrzymując się tam, pojechaliśmy dalej (szkierami) do Tranzundu⁸⁹, gdzie byliśmy do końca kampanii.

W Tranzundzie robiliśmy rysunki naszym i opisywaliśmy swoje praktyczne zajęcia, aby to przedstawić w szkole, a także jeździliśmy na inne statki, gdy ich maszyny były w ruchu. Jednak ani razu nie wypadło być na monitorze (nazwa pewnego rodzaju statku wojennego)⁹⁰ podczas strzelania z dział i teraz trochę tego żałuję, że się o to nie postarałem, bo podobno ma być przy tym ogromny huk i łoskot, kiedy po wystrzale głos oblatuje kajuty i odbija się, o żelazne boki statku.

Są tak wielkie działa (systemu sławnego Kruppa), że tylko dwa zwykle stawiają na jednym okręcie. Odlewają się ze stali i ważą tysiące pudów. Nabijają się z tyłu. Na parę dni przed naszym wyjazdem z Tranzundu, przy strzelaniu z takiego działa na monitorze „Cmprolegi” [nieczytelne –TS] po włożeniu naboju nie zamknięto dobrze tyłu armaty. Wskutek tego przy wystrzale wybuch gazu

⁸⁷ Katedra św. Olafa w Rewlu.

⁸⁸ Helsyngfors (Helsinki).

⁸⁹ Tranzund (ros. Trongzund, szw. Trangsund), ob. Wysock, rej. Wyborg, jedna z najważniejszych baz rosyjskiej Floty Bałtyckiej, zob. <https://en.wikipedia.org/wiki/Vysock> [dostęp: 10.06.2021].

⁹⁰ Monitor – silnie opancerzony okręt przeznaczony m.in. do ostrzeliwania umocnień nadbrzeżnych, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Monitor> [dostęp: 10.06.2021].

jednego artylerzystę, majtką zabił na miejscu, a coś siedmiu poranił. Gdy sygnałami dano o tym znać, zdziwiłem się z jaką [nieczytelne] była przyjęta ta wiadomość przez oficerów, a doktor wzdragał się pojechać na pomoc.

Dwóch ciężko poranionych odesłano do szpitala, do Kronsztadu, a zabitego pogrzebano na jednej wysepce, zbiwszy trumnę w lesie, gdzie cieśle robili tarcze służące do celu. Pogrzeb ten utkwiał mi w pamięci; na łódce leżała trumna, a przy niej siedział pop i parę podwiązanych majtków (ci, których tenże wybuch gazów poranił, lecz mniej silnie) naprzodzie jechał parowy barkaz, który ciągnął do wyspy tę łódkę, również jak i drugą, jadącą na ostatku, na której siedziało też kilku majtków. Były wtenczas dość duże fale, które ostatni raz huśtały nieszczęśliwego artylerzystę.

W Tranzundzie dano nam, uczniom – barkaz, na którym jeździliśmy, pełnić dla nauki czynności palaczy i maszynisty.

(x) barkaz – to mały parowy stateczek, służący do rozmaitych posyłek.

Bywały też w Tranzundzie wyścigi na szalupkach dla nauczania się kierowania żaglami, a admirał parę razy kazał zrobić trwogę i wtenczas – (o 10 lub 1-stej godzinie w nocy) sypały się wystrzały z armat ze wszystkich statków. Lecz my, uczniowie mechanicy ani w wyścigach, ani w strzelaniu nie braliśmy udziału.

28 sierpnia wróciliśmy do Kronsztadu na statku „Pabosznik” [Rabosznik albo Rybosznik – TS] i tegoż samego dnia pojechałam do Petersburga, dla widzenia się z kolegami z Płocka, którzy przyjechali zdawać egzaminy do Uniwersytetu, Technologicznego Instytutu, i.t.p. zakładów. Byłem w Petersburgu sześć dni i choć mi tam było bardzo dobrze i przyjemnie, uciekłem dla uniknięcia dużych kosztów.

Z zaoszczędzonych na życiu pieniędzy ostatecznie niewiele się każdemu okroiło, bo w podróży wybierało się po rublu, po dwa, także na rzecz Południowych Słowian⁹¹, daliśmy po rublu, a po 5 rubli zatrzymano każdemu w szkole, aż do wyjścia na oficera. Kucharzowi zaś i dwóm lokajom, którzy byli z nami na Władimirze daliśmy z zaoszczędzonych pieniędzy 6 rubli każdemu.

Lekcje u nas zaczną się niby to jutro, a na dobre za jaki tydzień, gdyż teraz profesorowie zajęci są egzaminami wstępnymi. Znów się

⁹¹ Pod hasłem „wyzwolenia” południowych Słowian rozpoczęła się wkrótce wojna rosyjsko-turecka. Miało też ją wspomagać finansowo społeczeństwo rosyjskie. Zob. m.in. P. Eberhardt, *Rosyjski panslawizm jako idea geopolityczna*, „Przegląd Geopolityczny” 2010, t. 2, s. 43–64.

zjechała masa kandydatów z różnych stron. Jest też między nimi jeden Arab z brunatną twarzą i czarnymi zwijającymi się włosami, który zwraca bardzo na siebie uwagę. Spotkałem raz jakiegoś Rosjanina z Włocławka, który mi od Was ukłon oświadczył. Dziękuję Wam za ów ukłon, a Tobie Kaziu za list. Jakkolwiek przyjemnie mi jest odbierać od was wiadomości, jednak jeżeli nie piszesz, nie mam żadnej pretensji, bo wiem, że nie jesteście jak ja czasowi – nie potrzebujecie się więc usprawiedliwiać.

W pisaniu zaś listów nie przestrzegam żadnej kolei, lecz piszę kiedy mam ochotę i kiedy jest co pisać, a nawet nieraz wtenczas, kiedy nie ma co pisać.

Ściskam Cię – także Szwagierkę i drobiazg (przepraszam Kazieczkę za ten ostatni wyrok!) a P.P. Konopkom zasyłam ukłony⁹².

List nr 10

Kronsztad 9 listopada 1877

Kochani Władziowie!

Jeżeli mam być otwartym, to muszę przyznać, że dzisiejszy list piszę nie z innych żadnych pobudek, jak tylko z własnego egoizmu: dla zaspokojenia swego sumienia, którego wyrzuty, iż jeszcze do Was nie pisałem po powrocie do Kronsztadu, nie pozwalają mi zająć się nauką. Ale o czymże Wam napiszę? W drodze z Warszawy do Petersburga, jakby na złość, żadne nieszczęście mi się nie przytrafiło, o którym bym mógł się rozpisywać; w Petersburgu być może, iż mi się co i przytrafiło, ale o tym wolę zamilczeć, dodając tylko dla waszej spokojności, że to co się stało, nie należy wcale do kategorii nieszczęść.

W Kronsztadzie zastałem wszystko w takim stanie, jaki był w przeszłym, zaprzeszłym i w pozaprzeszłym roku: ten sam tryb życia, ten sam hałas; wrzawa, od których co dzień głowa boli, a od których nie ma gdzie uciec. Tym się człek tylko pociesza, że to już ostatni rok, że się zostało do końca tylko sześć miesięcy, a potem – potem najmie się wolny pokój i będzie się używać spokojności za wszystkie czasy.

⁹² Brak listów z roku 1876, aż do listopada 1877 r. W tym czasie, jak wynika z listów, Julian był w kraju, ale nie wiadomo jak długo.

Otóż, zanim się spostrzegł, kiedy robaczywy pacierz mi się wysunął; ale trudna rada, bo co na myśli, to pod stałówką. Żeby zaś zjechać na inny przedmiot, powiem Wam, że teraz szczególniejsza chęć do nauki mnie ogarnęła. Może to wskutek tak długiego i przyjemnego u Was wypoczynku, a także rozruszenia ducha, który przed bytnością w kraju był w strasznym jakimś odrętwieniu. Wskutek tego zwrotu do pracy, zacząłem powtarzać matematyczne przedmioty, co mi się zda przy egzaminie, a program szkolny uzupełniam i rozszerzam sobie za pomocą swych obszernych dzieł matematycznych. Z ochotą też uczyć się wykładanego u nas w tym roku prawoznawstwa i czytam po polsku duże dzieło Ahrensa „Encyklopedia prawa”⁹³ zawierające: historię prawa, filozofię prawa, system prawa cywilnego i system prawa publicznego.

Chcąc zaś mieć więcej wyzerki duchowej w prenumerowanym przeze mnie piśmie, pisałem do Karoli, aby od nowego roku opłaciła „Przyrodę i Przemysł” zamiast „Przeglądu Tygodniowego”⁹⁴. Wolnymi chwilami biorę się za angielski język, aby doprowadzić jego znajomość do tego stopnia, abym mógł czytać książki, przynajmniej matematyczne, od czego zresztą niedaleki już jestem. Są przecież jeszcze i lekcje szkolne, a więc mam co robić i nieraz nie wiem skąd wziąć więcej czasu; nie dziwcie się więc, że ciężki jestem od pisania listów.

Byłem już raz, po przyjeździe z kraju, w Petersburgu, gdzie z kolegami – studentami przepędziłem dwa dni. Za list Twój z drogi, szczerze Ci, Władziu, dziękuję. Niepotrzebnie tylko roztaczasz kwieciste panegiryki, chyba.

.....[nieczytelne – TS]

List nr 11

Kronsztađ 9 grudnia 1877

Kochane Siostry!

Nie łatwo mi teraz, po ostatnim do Was liście, zaczynać list niniejszy; ponieważ zaś nie chciałbym długo być przez Was widzianym takim, jakim zapewne jestem teraz w Waszych oczach, muszę do Was

⁹³ Zob. przypis 43.

⁹⁴ Zob. przypis 41.

napisać i zacząć tę epistołę – choć to dla mnie przykre, a dla Was może nudno – od usprawiedliwienia się.

Po przyjeździe z kraju opanowała mnie szczególniejsza chęć do nauki; chwyciłem się za czystą matematykę i powtórzyłem rachunek różniczkowy i inne mniejsze działy, potem przeszedłem teorię mechaniczną ciepła, zawartą w dziele Kucharzewskiego i Klugera „Hydraulika”⁹⁵, oprócz tego zajmowały mnie i inne rzeczy, tak że trudno mi było oderwać się do napisania listu. A przy zajęciu się czas tak prędko schodzi, a ja coraz bardziej zadłużam się w pisaniu, że piszę je dla wprawy w krasomówstwie, chcąc podtrzymać, a raczej wskrzesić ten przymiot Polaków, który dawniej w wysokim stopniu posiadali, a radzi z niego przy każdej sposobności korzystali. Jednak bracie, czasy się zmieniły i to co było dobrem niegdyś, choćby dla tego, że odróżniało wykształcenie (wprawdzie tylko scholastycznie) Polaków od barbarzyńskich wschodnich ich sąsiadów; dziś na to szkoda czasu i atłasu.

Zdarzyło mi się tu przeczytać dziełko Jeleńskiego „O samopomocy w kształceniu się”⁹⁶, które rad bym był, gdybyś mógł i Ty przeczytać (kosztuje około pół rubla). Bogusi i Wam zasyłam uściśnienie, a P.P. Markowskim, Jastrzębskim i Wojciechowskim – ukłony.

Julian.

[Dopisek do Władysława? w liście z 9 grudnia 1877, niejasne – TS]

Przytem trochę mi było żal czasu na wyszukiwanie odpowiedniej materii do listu, a życie tutejsze nie nastęrczało jej wcale. Czułem jednak, iż trzeba napisać coś do Was i nawet kłopotowało mnie to, iż tak długo zwłóczę. Jednej nareszcie niedzieli, kiedy zabierałem się właśnie do pisania, oddano mi wasz list. Już to samo, że nie ja pierwszy pisałem, spowodowało pewne niezadowolenie z samego siebie, ale było pół biedy, póki nie wyczytałem, że Kazia aż „prosi” o list. Tego już było za wiele. Niezadowolenie zamieniło się w gniew na samego siebie. Gniew zaś, jak wiecie, żąda uzewnętrznienia się i wylewa się na pierwszy lepszy przedmiot. A przede mną leżał papier na list do Was, stało się więc to co się stało. List ów, jako napisany nie w stanie normalnym, sędzę iż mi wybaczycie, a raczej będziecie go uważać za niebyły. Ponieważ i ja za taki go uważam, muszę Kazi za jej szczegółowy list, powtórzyć podziękowanie.

⁹⁵ Zob. przypis 30.

⁹⁶ Zob. przypis 42.

Podobno w tym roku już na Wielkanoc mają nas awansować na oficerów. Dla tego też już wielu z moich kolegów obstałowało sobie ubranie i inne tym podobne rzeczy. Ja jednak nie spieszę się, ażeby wprzód dowiedzieć się gdzie taniej. Z Petersburga przyjeżdżają do nas krawcy, magazyny z oficerskimi rzeczami przysyłają swoje cenniki i każdy stara się przed innymi otrzymać zamówienia. Pomimo jednakże takiej konkurencji wszystko nadzwyczaj drogim mi się wydaje: za dwa garnitury z sukienego lub tak tutaj znanego „Kastorowego” materiału oraz za jedno palto żądają 135 rubli. Z podlejszego zaś materiału rubli 115. Świecidła wojskowe także nie mało będą kosztować: szpada 18, sztylet 13, a akselbanty 8 rubli. Będę jednak chciał tak się urządzić, (...) żeby za te 225 rb jakie od skarbu otrzymam, sprawić jeszcze bieliznę, kołdrę i poduszkę itd., bez robienia nigdzie długu.

W tych dniach będę pisał do Władzia, aby mi przysłał, z pieniędzy za fortepian kilka rubli na wyjazd do Petersburga podczas Bożego Narodzenia. Chociaż do tych czas chodzą statki między Kronsztadem i Petersburgiem, jednak po przyjeździe z kraju dopiero raz wyjeżdżałem, to pociąga dość znaczny koszt.

„Przegląd Tygodniowy” trzymam tylko do następnego. Potem będę prenumerował „Przyrodę i Przemysł”, aby więcej mieć do czytania naukowych artykułów. Czasu wolnego, choćbym tylko zajmował się szkolnymi przedmiotami, jest bardzo niewiele, bo czas leci, egzaminy pod nosem, a do egzaminów trzeba powtórzyć kursy trzech ostatnich lat. Teraz gdy kończę ten list, lżej mi jakoś i weselej na sercu, bo widzę jak dobre Helisko i pocziwe Kazisko, nie odmawiają mi na przeprosiny swego siostrzanego buziaka. Pan Wincenty zaś niechaj się na to z boku nie uśmiecha, lecz przyjmie także uściśnienie, które i drobiazgowi zasyłam

Julian.

List 12

Kronsztad dnia 12 Grudnia 1877 roku

Kochani Władziowie i Bogusiu!

Wczoraj przed południem oficjalne telegramy przyniosły do Kronsztadu wiadomość o wzięciu Plewny⁹⁷. Z tego powodu w Szkolnej cerkwi odbył się „moleben” czyli dziękczynne nabożeństwo, po którym byliśmy rozproszeni dla lepszej możliwości użycia święta. Świętowało też całe miasto; ulice przybrano we flagi, a wieczorem illuminowano. Przy tym oświetleniu można było widzieć mnóstwo patriotów ledwo trzymających się na nogach, gdyż trzeba Wam wiedzieć, jeżeli jeszcze nie wiecie, że dla tutejszego narodu więcej niż dla którego, cokolwiek innego – flaszką jest najskuteczniejszym środkiem zapomnienia wszelkiego złego, a spotęgowania dobrego. To też wszystkie traktiry były przepełnione i to nie tylko prostym ludem lecz i wyższymi klasami.

I między moimi kolegami znaleźli się tacy, co w ten sposób wyrażali swój patriotyzm; lecz sprawiedliwość dodać każe, że więcej było tych, którzy w szlachetniejszy sposób skorzystali z rozpущzenia nas, np. poszli do teatru. Ponieważ grali dobrą sztukę i był benefis ulubionej aktorki, znalazło się wiele do teatru amatorów, a ja musiałem wielokrotnie wysłuchiwać pytania: „Dlaczego nie idziesz na dzisiejszy spektakl?” – Naturalnie, że nie mogłem odpowiedzieć tak jak myślałem: „Gdyby tu był teatr polski, to bym pewno nie rzadziej od was do niego chodził”, tylko musiałem dawać inne odpowiedzi, z których wynioskowano, że teatru nie lubię.

Zdarza się też, że gdy na lekcji literatury rosyjskiej wszyscy z zajęciem słuchają czytających dzieł Puszkina lub Turgieniewa, ja czytam inną, np. matematyczną książkę; co także daje powód do mniemania, iż nie lubię poezji. Tak więc w skutek nienormalnego stanu, za jaki uważam pobyt na obczyźnie, człowiek uważany jest niżej, niżby na to zasługiwał. Ale nie na tem się kończą skutki tego nienormalnego stanu: człowiek trzymając się z dala od sztuki i poezji obcej, a nie mając możliwości korzystania ze swojskiej, nie tylko nie wyrabia sobie dalej smaku estetycznego, ale nawet to co już było wyrobio-

⁹⁷ Twierdzą Plewna (Plewen) w północnej Bułgarii zdobyto w trzecim, zaciętym szturmie 10 grudnia 1877 r. zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Plewną [dostęp: 14.06.2021].

ne zaciera się, tępieje i człek staje się coraz głuchszy na głos piękna. Może to zresztą nie jest tak dalece złem, gdyż, jak mi się zdaje stan zimnej rozwagi zawsze więcej jest wart, niż stan zapału, marzycielstwa i ideałów; w każdym jednak razie nie szkodziło by, choćby dla różnaitości lub dla wypoczynku poważnych władz umysłowych popieścić wyobraźnię, oko lub ucho praktycznymi obrazami, muzyką lub dźwięcznymi rymami.

Dla tego też chciał bym w święta być na operze włoskiej w Petersburgu; a dla tego znów, potrzebne mi są kilka rubli, które jeżeli możesz, nadeślij mi Władziu, z owych 30, przysłanych przez Franusia, lecz wprzód zwróć sobie ostatnią twoją pożyczkę i z tychże pieniędzy bądź łaskaw, gdy będziesz w możności, zwrócić Helenie te 10 rb, o których Ci mówiłem. Franuś jeszcze mi nic z pieniędzy nie nadesłał w tym roku szkolnym, ale nie piszę o nie do niego, bo jak z jego listu widzę, trudno mu by to było w tym czasie. Ten fundusz jaki ze sobą z kraju wziętem już mi wyszedł, a nawet zrobiłem długi na rubli jeden.

Czas, choć niezbyt przyjemnie, leci jednak nadzwyczaj prędko, a czas egzaminów się przybliża. Egzaminy w tym roku będą pewno nawet wcześniej rozpoczęte t.j. tak, żeby ukończyć je przed Wielkanocą, gdyż ta przypada na krótko przed pierwszym Maja, który miał być dniem naszego awansu na oficerów. Gdy zaś skończymy egzaminy wcześniej, to i awans zrobią na Wielkanoc. Dlatego też większa część uczni obstalowała już sobie ubranie, ja zaś czekam jeszcze dowiadując się, gdzie taniej.

Jeden petersburski krawiec, który co rok wyrabia wychodzącym ze szkół, bierze za dwa garnitury i palto i jedną białą kamizelkę 135 rubli rosyjskich; drugi za to samo, tylko z podlejszego sukna lub tak nazywanego „Kastoru” bierze 115 rubli; ja zaś pewno obstaluję u rekomendowanego mi przez p. Perkowskiego krawca, który ma też samo zrobić za 110 rubli rosyjskich nie z gorszego materiału. Oprócz krawców, przyjeżdżają z Petersburga i kupcy magazynów z oficerskimi rzeczami, starając się każdy przed innymi otrzymać zamówienia. Ale i z tym się nie spieszę, tym bardziej, że mi się zdaje wszystko bardzo drogie (szabla 18 , sztylet 13, akselbanty 8 rs); a tu jeszcze trzeba kupić buty (dwie pary i kalosze), czapkę, stonowany kapełusz, bieliznę, kołdrę, poduszkę oprócz wielu drobniejszych rzeczy i to wszystko za 225 rubli, które otrzyma się od skarbu. Trzeba się więc dobrze liczyć, tym bardziej, że nie chcę robić nigdzie długi.

(dopisek)

Dnia 17 Grudnia

Mam też trochę kłopotu ze swoimi gratami: chociaż do Kronsztadu przyjechałem tylko z małym mantelsakiem, teraz nabrało się już sporo rzeczy, szczególnie książek, tak że chcę sobie obstałować jaką skrzynkę, w której mógłbym mieć mniej potrzebne rzeczy, gdy będę wyjeżdżał w morską kampanię i zostawiać ją u kogo na lądzie.

Przysłano mi przy „Przeglądzie” prospekt na „Wybór dzieł Kraszewskiego”, ale jeszcze się nie zdecydowałem na prenumeratę, bo to kawał grosza 11 1/2 rubli. Kazia pisała mi o swej przewodniczce do Włocławka i wspominała, że Wincentowie chcą Frasunkiewiczów do Włocławka sprowadzić.

Przypominam Ci Władziu, że do Petersburga jeżeli pojedę, to dopiero na ruskie a nie na nasze Boże Narodzenie, że nie potrzebnie się spieszysz, że nie potrzebnie się zbytnio spieszyć z przesyłką.

Wreszcie, ściskam Was wszystkich i życzę wesołych świąt.

Julian

List 13

Kronsztad dnia 31 Grudnia 1877 roku

[do Władysława]

„Bo w świecie jest łatwiej o cios, Niż w szczęśliwy jaki los”.

Otóż i potwierdzenie prawdziwości tych Twoich słów, Kochany Władziu! odebrawszy Twój list, odebrałem także niezbyt pocieszający dopisek Franula i wiadomość, że ten czwarty Twój list jest dopiero drugim odebrany przeze mnie. Dodawszy do tego, iż nie odebrałem także listu do Karoli, po czym dowiedziałem się z przypisku Ignacego w liście Hipolita będzie miał czym się gryźć przez jakiś czas. Jakieś fatum wisi od niejakiego czasu nade mną, iż w każdym liście odebrany jest coś, co mi, co najmniej, humor zepsuje. Tak, na przykład Kazia pisała do mnie wprzód, aniżeli ja do niej (taka sama historia jak i z tobą) po przyjeździe z kraju, co mi nie było bardzo przyjemnym, bo mi przypominało o mojej życiowej nieumiejętności życia i nie wywdzięczaniu się familii. Oprócz tego w liście jej znalazłem wyrażenie, że prosi mnie o napisanie do niej. Otóż tym mi strasznie dojęła, bo wykazała całą nierównowagę między mną, a nią, z mej strony nie zna-

leżenie sobie czasu do napisania listu, z jej zaś strony przywiązanie, posuwające się aż do prośnienia najmłodszego brata o list.

W przeszłym znów tygodniu dostałem list z Petersburga od studenta Dylewskiego, a kolegi mojego z czasów gimnazjalnych. Zaprasza mnie do siebie na czas świąt, oświadczając, że ma po temu i mieszkanie, gdyż drugi, z którym razem mieszkał, wyjechał obecnie. Jakkolwiek to zaproszenie było dla mnie przyjemne, nabawiło mnie jednak kłopotu, gdyż miałem ochotę spędzić święta u Tyszki, z którym bardziej się знаjomilem i który jest mniej więcej jednakowego ze mną usposobienia; Dylewski zaś chłopiec dobry ale nie lubiący poważniejszego zapatrywania się na rzeczy i zbywający wszystko żarcikami, tak że chcąc mu dotrzymywać placu, aby zachować się podług przysłowia: „Kędy wyjdiesz między...” będę musiał przespędzać czas na błazeństwach, bez żadnej dla siebie przyjemności i korzyści.

List zaś tak napisał, że musiałem odpisać, iż u niego stanę, tym bardziej że Tyszka nie ma ani wolnego łóżka, ani kanapki, na której bym mógł nocować.

Do Petersburga pojedę we czwartek (3go stycznia), a jeżeli mróz nie zwiększy się, to będzie dobra jazda, gdyż teraz trwa tylko 6 stopni zimna, a nie 30 jak w przeszłym roku.

Po świętach trzeba się będzie na serio wziąć do roboty, gdyż teraz to bawiłem się rzeczami, nie wchodzącymi w program szkolny. Najwięcej roboty będzie przy robieniu projektu maszyny parowej. Już teraz zaczęliśmy robić wyliczenia do niego.

Mnie przypadło zadanie: postawić maszynę parową na statek (okręt) handlowy, śrubowy, rozmiarów takich a takich, aby nadawała prędkość 14 węzłów na godzinę (węzeł czyli mila morska równa się $1\frac{3}{4}$ wiorsty). Obliczywszy siłę tej maszyny znalazłem, iż będzie się równać sile 1310 koni. Okręt jest 367 stóp angielskich długi, 39 szeroki i ma średnie zagłębienie w wodzie stóp angielskich 15. Trzeba na egzamin przedstawić swoje obliczenia, rysunek na brudno i na czysto.

Jutro powiem zwierzchności o przepadaniu listów, aby zarządziło kontrolę naszej korespondencji; teraz zaś listy i gazety z poczty przynosi szkolny sługa i chociaż zapisuję do kogo co przyjechało, ale zapisuję dopiero w szkole, co zaś fagas po pijanemu przez drogę zgubi, o tym nikt nie wie.

Dziękuję Ci Władziu za przysłanie pieniędzy w porę i wszystkich Was ściskam dziękując za pamięć i życzenia.

Julian

List 14 [prawdopodobnie do Władysławów – TS]

Dnia 18go Stycznia 1878 roku

Chciałbym Wam dziś jako w dzień Nowego Roku złożyć powinszowanie, ale ponieważ ja to nie Władzio i na wiersz się nie zdobęde⁹⁸, a proza nasunęła by mi zbyt spowszedniałe rzeczy, więc chęć musicie wziąć za uczynek.

Co do wierszy Władziowych muszę zrobić uwagę, iż mogą służyć za obalenie zdania, jakoby polski język był niezdatny do pisania nim wierszy męskich, gdyż ten dość długi wiersz cały jest męski.

Co by Wam jeszcze napisać? Powtórzę chyba, że pojutrze Czuchoniec zawiezie nas (mnie i Karpowicza) na swoich leciutkich saneczkach, zaprzęgniętych w małego krępego konia, po lodzie, do Oranienbauma (skąd koleją dojedziemy do Petersburga); że list o uwolnienie na święta, tak jak z innych lat, nadeszła p. Karpowicz, że w Petersburgu będę chciał chodzić do Biblioteki Publicznej, aby przejrzeć warszawskie polskie pisma, a szczególnie „Świat”, dla zawartego w nim dalszego ciągu „Szwajcarów” Hipolita⁹⁹; że pójdę, jeżeli mi się uda na „Ducha Wojewody” Grossmana¹⁰⁰, którą to operę z polskiego przełożywszy, mają dawać podczas świąt.

A teraz wrócę się znów do zaginionych listów, gdyż te ciągle mi się przypominają i każą żałować tego co się stało, bo żal mi czasu jaki Władziu, straciłeś na próżno na ich pisanie, żal mi zawartych w nich wiadomości, bo wiem, iż drugi raz chciał powetować szkodę, to wszystko co tam było, nie powtórzyć, zresztą nie mogę tego żądać od Ciebie, proszę Cię tylko przy pisaniu zwrócić uwagę iż oprócz ostatniego (czwartego) odebrałem tylko pierwszy, pisany jeszcze w Październiku.

Wczoraj po przeczytaniu Twojego listu, wziąłem się zaraz do pisania do Ciebie, ale sam będąc rozdrażnionym, a widząc wokół siebie wesółych, śpiewających i dowcipkujących kolegów, napisałem takie rzeczy, że po zimniejszej rozwadze musiałem list zniszczyć, a inny napisać. Zniszczony ów list miał dewizę:

⁹⁸ Władysław często pisał wiersze okolicznościowe, zob. *Genealogia*, nr 62.

⁹⁹ Teksty historyczne Hipolita Tarczyńskiego drukowane były w warszawskim tygodniku „Świat” (o historii Szwajcarii w 1877, o Anglosasach w 1879 r.), zob. P. Wysocki, *Życie i twórczość...*, op. cit., s. 201.

¹⁰⁰ Zob. przypis 46.

Błogosławieni ślepi i głusi, albowiem nie widzą podłości świata tego.

Przekłęci i niscy są oni, bo nie jak rozumne istoty, ale jak rzeczy nieżywotne nie mają świadomości o swoim położeniu¹⁰¹.

W ostatnim liście swoim Hipolit zapytywał mnie, czy ze skończeniem szkoły dostanę jaki medal lub znaczek, który by mi w dalszej służbie zastępował brak dyplomu szlacheckiego. Otóż wiedzcie, iż medalu ani znaczka szkoła nasza nie daje, ale szlachectwo (wprawdzie tylko osobiste) daje każdemu na tej zasadzie, iż każdy zostając oficerem zostaje i szlachcicem. W terażniejszych głupich jeszcze czasach to i to się może przydać. Było też niedawno rozporządzenie, aby trzy ostatnie lata przebyte w szkole zaliczać do lat służby. Mam więc za sobą już trzy lata służby rządowej.

Ale dosyć już gawędy. Trzeba zakończyć tę epistołę, podziękowawszy Wam jeszcze raz za pamięć i dobre życzenia, za które odwdzięczam się takimiż.

Julian

P.S. Oddawszy list do odesłania na pocztę, pójdę do łaźni, którą dziś dla nas przygotowali.

List 15

Kronstadt dnia 24 Lutego 1878 roku

Kochane Siostry!

Kilka listów wysłanych do mnie lub przeze mnie zaginęło w drodze, list zaś pisany do Karoli po Bożym narodzeniu został jej doręczony z rozerzniętą kopertą – o czym doniósł mi Hipolit. Miałem więc, wobec tego wszystkiego, posłuchać Hipolitowej rady i korespondować tylko za pomocą listów otwartych. Dziś jednak, gdy nadchodzą Wasze imieniny i ponieważ nie pisałem do Was kawałek czasu, postanowiłem obszerniej się rozgadać i dlatego ryzykuję list zwyczajny.

Naprzód, z powodu nadchodzącego 2go i 4 marca, składam Wam życzenia wszelkiego powodzenia; dalej, ponieważ nie odebrałem żadnej odpowiedzi na swój list z Grudnia, zapytując się: czy go odebrałyście?, na koniec postaram się powiedzieć cośkolwiek o sobie.

¹⁰¹ Sentencja nieznanego autorstwa.

Święta Bożego Narodzenia przepędziłem (jakkolwiek nie całe) w Petersburgu, między kolegami, jak zwykle, z tą jednak różnicą, że tym razem byłem w teatrze (na „Duchu Wojewody” Grossmana). Na ostatki, które przypadają za półtora tygodnia, warto by się przewietrzyć też, ale nie pojedę, bo nie ma za co. Wprawdzie poczciwy Franek, niby na rachunek sprzedanego fortepianu, przysłał mi niedawno 5 rubli, ale te wraz z przysłanymi mi przed Bożym Narodzeniem przez Władzia, stanowią cały majątek, jakim od samego początku roku szkolnego rozporządzam.

Przy takim dochodzie nie można sobie pozwolić na podobne zbytki, jak wyjazd do Piotrogradu. A że człowiek w szkole dziczeje, gnije i butwieje, toć to jeszcze nic straszego. I zleniwiałem i zcięziałem tak, że nic się nie chce do nikogo gęby otworzyć, a gdy się człek znajdzie w takim towarzystwie, to już i nie umie rzecz słowa. I o okoliczności takie trudno, które by człowieka rozweseliły i uczyniły więcej towarzyskim, to jednak tylko oburzają, drugie zasmucają.

Tak niedawno np. dowiedziałem się o losie jednego znajomego doktora, który skończywszy Akademię medyko chirurgiczną na koszt rządu, musiał odsłużyć przy wojsku lat kilka, w ciągu których włączył się po Turkiestanie, Kaukazie między dziczyzną, podczas gdy sam był wyższych szlachetniejszych zasad i wzdychał do życia w jakim ognisku oświaty np. w Warszawie, którą bardzo lubił, lub w Petersburgu, gdzie jest jego familia. Był bardzo zamiłowany w naukach i podczas swych pochodów z wojskiem woził ze sobą (z niemającym ma się rozumieć trudem i kosztem) całe paki ksiąg naukowych, gdyż uczył się, aby powróciwszy z Kaukazu, doktoryzować się. I już cieszył się, że ta chwila niedługo nastąpi, gdy wybuchła wojna, a on musiał pozostać w zakaukaskiej armii czynnej. Namroziwszy się i nagłodziwszy pod Erzurumem¹⁰², umarł nareszcie na panujący tam tyfus. Żal mi jego samego, żal mi jego zacnej kochającej go rodziny.

Ale dożyć takiej wiadomości, mówmy, a raczej niechaj piszę o czymkolwiek innym, choćby w tym, iż dziś rano byłem w anglikańskim kościele. Postanowiłem sobie, od czasu do czasu zajrzeć tam, aby się przysłuchiwać angielskiemu wymawianiu, gdyż do niego rzeczywiście trzeba ucho przyzwycząić. Gdy wzięłem leżące na

¹⁰² Erzurum, miasto w Turcji na Wyżynie Armeńskiej. Po długotrwałym oblężeniu twierdzy w Erzurumie (od października 1877 do stycznia 1878) Rosjanie wycofali się. Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Erzurum [dostęp: 14.06.2021].

ławkach książki do nabożeństwa, tom prawie wszystko rozumiał, a gdym słucał, to ledwie nie który tylko wyraz rozróżniałem. Można też tam poznać charakter angielski praktyczny, ich duch przebiega się na każdym kroku, w każdym szczególe (...) kościół porządnym i czyściutki; ale bez zbytich ozdób; na jedynym ołtarzu (jeżeli tak można nazwać nakryty stół pod ścianą, z wymalowanym na niej Chrystusem na Krzyżu), ani jednego lichtarza, ani jednej rzeźby lub jakiej innej ozdoby. Wszystko się odbywa naturalnie i bez takiego nadęcia, jak w naszych lub prawosławnych kościołach. Oto pastor idzie od ołtarza na ambonę: chód jego zwyczajny i prędkie, jakby chód człowieka idącego ulicą za interesem i wcale nie przypomina poważnego, nienaturalnego kroczenia księży lub popów. A jednak to nie osłabia pobożności, ledies, jak i dżentelmeni zbierają się dużą gromadką i modlą się przykładnie do swego Lorda Goda.

Cóż Wam jeszcze napisać? Oto uczę się, a raczej uczą nas strzelać do celu i robię w tym pewne postępy: pierwszym razem na pięć wystrzałów z fuzji nie trafiłem ani razu, ostatnim zaś razem trafiłem wszystkie pięć, choć ani jeden w sam środek tarczy. Chodzimy na strzelanie do strzelnicy, a oprócz z fuzji, strzelamy z pistoletu z odległości 20 kroków. Szesnastego marca (starego stylu) będziemy mieli pierwszy egzamin, awans zaś odbędzie się na Wielkanoc; w pierwsze albo drugie święto wypełnimy przysięgę i zaczniemy oficersko-inżynierską służbę. Ubranie już obstałowałem (za 115 rubli – dwa garnitury i palto, a także i oficerskie rzeczy – szpadę, kapelusz, itp.). Bieliznę kupię gotową. Zapewne owe 225 rubli może nie wystarczą na wszystko i trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę w tutejszej kasie oszczędności, jeżeli będzie kto chciał za człowiekiem poręczyć.

Po awansie, każdy z nas będzie zapisany do któregośkolwiek morskiego kwipażu i naznaczony na jaki statek. Przy tym mogą być trzy przypadki: albo naznaczą na okręt odbywający tylko paromiesięczną kampanię po Bałtyku, albo na okręt idący za granicę (np. na śródziemne lub Czarne morze), albo wreszcie na okręt, idący w podróż na około świata.

Nie nadawajcie wielkiego znaczenia temu, co pisałem o swoich funduszach, można się obyć bez niektórych wydatków, a niedługo, w miesiąc, będę brać więcej niż teraz w rok.

Ściskam Was, Szwagra i drobiazg; PP Konopkom zasyłam ukłony.

Julian

List 16 [do Władysława]

Kronsztad dnia 4 kwietnia 1878 roku

Kochany Bracie!

Zapewne nie odebraliście mojego listu, pisanego jako odpowiedz na Twój z 12 rbl., gdyż odtąd nie otrzymałem od Ciebie żadnej wiadomości. Czy też może nie doszedł mnie list od Ciebie, tak jak nie doszło parę innych do mnie pisanych około Bożego Narodzenia (w tej liczbie i Twój), o których wiem, iż były wysłane, oprócz tych, o których się domyślałam, iż musiały być wyeksperywowane. Przy takim nie dochodzeniu (listów) nie ma się nawet ochoty do pisania, bo myślę, że się pisze na próżno i list nie będzie czytany przez tego, do kogo adresowany. Dlatego też wybaczyć, że dopiero teraz się przypominam, tym bardziej, że teraz trwały przed egzaminami nowe tygodnie, w których miałem dużo czasu wolnego.

Teraz egzaminy się już rozpoczęły i widzę, że nie bardzo straszne. Uczę się więc tylko tego, co mi się może przydać i nie tracę czasu na to, co potrzebne tylko do odebrania lepszego stopnia. Za półtora tygodnia egzaminy się skończą i będziemy tylko oczekiwać przyjazdu Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza (który jest Generał Admiralem) względem naszego awansu, poczym złożymy przysięgę w Święta Wielkanocne i zaczniemy służbę.

Część świąt Bożego Narodzenia przepędziłem w Pitrze. Na ostatki nie wyjeżdżałem dla uniknięcia wydatków. Przed Wielkanocą będę musiał pojechać do Pitra po kupno bielizny, broni i innych rzeczy. Ubranie już przymierzałem; będzie wykończony za jaki tydzień lub dwa. Sądząc po robocie i materiale, zdaje mi się, że nie przepłacałem krawcowi (sto piętnaście rubli za 1) palto 2) mundur, spodnie i kamizelkę sukieną i 3) mundur, spodnie i kamizelkę korskową (tutaj nazywają „kastorową”) oraz kamizelkę pikową białą).

Obawiamy się, ażeby nas, nowo kreowanych, nie naznaczyli na „mino noski”, tj. niewielkie parowe statki, które noszą, a raczej wożą miny. Kilkadziesiąt takich „mino nosek” wykują i one to głównie będą wojować przeciwko angielskim okrętom, w razie spodziewanej wojny z Anglią¹⁰³. Taka „mino noska” musi podjeżdżać zwykle pod gradem kul ku nieprzyjacielowskiemu statkowi, żeby podłożyć minę,

¹⁰³ Zob. przypis 36.

a zrobiwszy swoje, uciekać co ma siły, ciągle prześladowana kulami. Niebezpieczeństwo jest więc większe, a wygody mniejsze niż na dużych statkach, bo ani kajuty uczciwej, ani nic podobnego.

Franuś przysyła mi co miesiąc po pięć rubli. Liczy on to niby osobno jako uiszczenie się za fortepian¹⁰⁴, ale ja przynajmniej parę ostatnich rat nie mogę uważać inaczej, jako pożyczkę. Po wyjściu ze szkoły zaciągnę pożyczkę w tutejszej kasie oszczędności, bo 225 rubli skarbowych nie wystarczy na umundurowanie się i zagospodarowanie, a może i utrzymanie w pierwszym miesiącu, póki nie wydadzą pensji.

Posyłam Ci, do Twojego albumu, „Sąd pokoju”¹⁰⁵, kupiony jeszcze na Boże Narodzenie w Petersburgu.

Ściskam Cię i przesyłam uściśnienia Bogusi, bratowej; Jadzi i Celine.

brat Julian

List 17

Kronstadt dnia 27 Maja 1878 roku Środa

Kochani Władziowie i Bogusiu!

Dzięki doskonałości naszych poczt, które ledwie połowę wyeksperymentowanych listów podług adresu doręczają, trzeba prawie każdy list zaczynać od wyliczania odebranych i wysłanych listów, aby uniknąć zawikłania w korespondencji, które się wkłada, wskutek ich nie dochodzenia.

Ostatni list wasz odebrałem 31 Grudnia 1877 roku, 3 stycznia i 5 go kwietnia r.b. Nie dziwcie się, że w tak znacznych odstępach czasu do Was pisuję, bo nieodbieranie listów z jednej strony, a z drugiej niepewność, czy wysłane dochodzą do Was, bardzo odbiera ochotę do pisania.

O Was wiem tylko tyle (z listów od innych), że gronko wasze się powiększyło¹⁰⁶ i że Władzio, miał być w tym czasie w Warszawie. Winni za tym jesteście długie pisanie, na które aby zasłużyć, prze-

¹⁰⁴ Zapewne był to fortepian, który Julian odziedziczył po ojcu.

¹⁰⁵ *Sąd Pokoju* – prawdopodobnie reprodukcja jakiegoś obrazu.

¹⁰⁶ 20 stycznia 1878 r. urodził się Władysławowi syn, Władysław Kazimierz, późniejszy wybitny inżynier elektrotechnik, *Genealogia*, nr 99.

biegnę kolejno w tym liście cały czas, od skończenia egzaminów do dnia dzisiejszego.

Jeszcze podczas egzaminów, chęć zobaczenia świata i ludzi, żyjących pod rozmaitymi szerokościami geograficznymi, skłoniła mnie do zapisania się w liczbę mechaników jadących na okręt „Generał Admirał” na Ocean Spokojny. Że zaś podróż ta trwać ma do pięciu lat, jako też z innych powodów (chęć wstąpienia do Akademii Morskiej, itp.), odechciało mi się owej wielkiej podróży i dziś kontent jestem, że jej uniknąłem.

Egzaminy skończyłem 19 kwietnia, a na drugi dzień pojechałem do Petersburga dla zwiezienia obstalowanych tam rzeczy i zakupienia innych. Że zaś 225 ciu rubli na wyekwipowanie się jeszcze wtedy nie wydali, trzeba było brać jeden na weksle, drugi za pożyczone od kolegów pieniądze. Że zaś tych ostatnich było nie wiele, musiałem kupować to tylko, co było potrzebne, aby można się ubrać po oficersku, gdy będzie trzeba. Dni, które wtenczas spędziłem w Petersburgu przypadały w Święta Wielkanocne nasze.

W ruską zaś wielką sobotę Naczelnik Szkoły (byliśmy już w Kronsztadzie) wręczył nam osobiście drukowany rozkaz księcia Konstantego (który jest Generał-Admirałem) a`conto naszego awansu. Całe święta ruskie trzeba było chodzić już w oficerskim ubraniu. Zaciągnąwszy w tutejszej Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej 40 rubli pożyczki i dostawszy skarbowe 225 rubli, pojechałem znów do Petersburga spłacać długi i dokompletować bieliznę, jak również kupić kołdrę, poduszkę, walizę itd.

Tą drugą razą bawiłem w Peterburku tydzień i już jako oficer inżynier składałem znajomym wizyty. Kazałem się też fotografować, a jeden egzemplarz przy niniejszym liście Wam przesłałem. Nie jest ta fotografia robiona dla Was, dla okazania ubrania, ale dla kolegów i znajomych w Petersburgu, gwoli mojej figury. Jest więc tylko twarz, a o ubiorze nie wiele wiedzieć możecie.

Po powrocie do Kronsztadu nie miałem żadnego zajęcia i tylko oczekiwałem naznaczenia na jaki statek. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że mnie naznaczono na okręt „Piotr Wielki”¹⁰⁷, ów ogromny pancernik (kosztuje 11 cie milionów rubli), o którym Wam coś opowiadałem. Nie pojedzie on nigdzie daleko, ale będzie całe lato chodzić po Fińskiej zatoce. W końcu tego tygodnia mamy (będzie razem ze mną i Karpowicz na „Piotrze Wielkim”) zamieszkać już na tym okręcie i zacząć Kampa-

¹⁰⁷ „Piotr Wielki”, zob. przypis 34.

nię. Teraz nie mam jeszcze tam stałego zajęcia, chodzę tylko co dzień dla rozpatrzenia się w maszynie głównej i w innych mechanizmach.

Mieszkania sobie nie najmowałem, lecz mieszkam jeszcze w szkole, gdzie mamy też i stół. A i nająć by nie było za co, bo pieniądze się wydały na sprawunki i przejazdy, a pensję miesięczną weźmiemy dopiero 18go Czerwca. Weźmiemy zaś za pół Kwietnia i Maj, co wyniesie około 70 rubli. A konto nich zrobiłem długi 10 rubli za które kupiłem sobie ubranie robocze, aby przy maszynie nie wycierać smarowidła i wszelkiego tłuszczu dobrem ubraniem. Ubranie owo robocze kupiłem wczoraj u tatarzyna chałupnika (targujący przechodzonym ubraniem), a ponieważ było cywilnym, przyszyłem sobie metalowe guziki i przyczepki do szlif, a po przyszyciu aksamitnego kołnierza będzie wcale nieźle wyglądać. Będę więc go miał do powszedniego użycia, oszczędzając lepszy garnitur.

Od powrotu z Petersburga dotychczas miałem właściwie jeden dzień – dokładniej jedną dobę służby. Byłem w sobotę dyżurnym w porcie wojennym. Obowiązkiem takiego dyżurnego jest objeżdżać kilka razy przez dobę port, dla czego dano mi szalupę z majtkami (wioślarzami) i patrzeć, aby wszędzie na wojennych okrętach stały warty, aby ognie były pogaszone, itp. Dyżurny oficer ma dla siebie pokój w odpowiednim przy porcie domku i dieńszczyków¹⁰⁸ dla posłania po obiad do restauracji, dla zastawienia samowara i posłania po cukier, herb., bułki itp. Pierwszy ten dzień dyżuru wcale mi się nie przykrzył, bo wszystko było nowością.

W nocy zaś przebudziłem się jakimś krzykiem, otwieram lufcik i słucham, czy nie pożar na statku jakimś, albo czy się kto nie utopił; o takich rzeczach bowiem dyżurny musi wiedzieć i zaraz raport dawać najbliższemu zwierzchnikowi. Tym razem nie było żadnego wypadku; to Anglicy wyciągając kotwice, podług swego zwyczaju śpiewali urywanymi krzykliwymi słowami.

Trzeba zakończyć, a czystą połówkę dla ulżenia ciężaru odciąć, załączę tylko jeszcze adres:

Через С. Петербург в с. Кронштад, Кондуктору Корпуса Инженеръ Механиков Юлиану Тарчинскому, через Штабъ Главного Командира Кронштацково Порта, на корабль „Петеръ Великий”

Uściśnienia, ukłony jak zwykle

Brat Julian

¹⁰⁸ Dieńszczyk – ordynans.

List 18

Okręt „Piotr Wielki” dnia 25 Czerwca 1878 roku wtorek (rano)

Kochani Władziowie i Bogusiu!

Po długim nie otrzymaniu Waszych listów, tym przyjemniej było mi odebrać obszerny list Władzia (z 6 go t.m.), zawierający wiele dla mnie nowych wiadomości. O chłopaczku waszym, na przykład, wiedziałem wprzód tylko z listu od Franusia, nie wiedziałem jednak ani jego imienia, ani innych szczegółów. Dzięki Ci też, Władziu, za opis pobytu twojego w Warszawie, szkoda tylko, że tak mało udzielasz sobie czasu na to, co stanowi rozrywkę i zarazem pewną korzyść.

Wszystkich Was trojga w tym miesiącu imieniny, wszystkim więc wam razem winszuję i składam najlepsze życzenia. Włączam też czwartego – małego Władzia – do tego powinszowania, życząc mu, aby rósł zdrowo i rozwijał się fizycznie i umysłowo. Piękne i polskie mu imiona daliście, ale jeżeli go będziecie nazywać Władziem, wskutek takiej niedogodności jak u Konopków gdzie są dwie Kasie i dwóch Wiesiów.

Chciałbym Wam co napisać o życiu na Piotrze Wielkim, ale to jest dość trudnym, bo to co dla Was nie znających bliżej życia okrętowego, tym bardziej na okręcie wojennym, mogło by być nowością, z pod mojego pióra wymyka się wskutek swej powszedniości. Napisać więc tylko, iż mam pomieszczenie w porządnej i dość obszernej (na 14 osób) kajucie, w której razem mieszka inny konduktor i trzech gardemarynów¹⁰⁹. Było wprzód jeszcze dwóch konduktorów¹¹⁰ (jeden z nich Karpowicz), ale ich potem naznaczyli gdzie indziej. Tworzymy więc teraz w pięciu osobną kajutę-kompanię (tak nazywa się zjednoczenie oficerów celem posiadania wspólnego stołu t.j. życia). Inni tutejsi oficerowie tworzą oddzielną kajutę, kompanię, z której my początkowo także korzystaliśmy, ponieważ jednak wypadało płacić za stół po rubla dziennie, utworzyliśmy własną – tańszą.

Pensji miesięcznej pobieram teraz podczas kampanii 90 rubli (42 zwykłych i 48 morskich), stół kosztuje około 25 rs. (jest bardzo porządny nawet wykwinny, przed obiadem zawsze wódka i prze-

¹⁰⁹ Gardemaryn, stopień odpowiadający podchorążemu, P. Łyziński, op. cit., zob. przypis 50.

¹¹⁰ Julian miał stopień oficera konduktora.

kąski po obiedzie z 3ch dań, herbata; wieczorem gotowana świetna kolacja z wypiwką i herbata; na śniadanie zaś herbata z bułkami z masłem). Naturalnie, nie ma żadnych porcji ani wydzielań, lecz wszystko w obfitości. Często też kto z tego lub innego powodu postawi wino przy obiedzie, tak że pociąga się któreś, ale, itp., a choć się oprócz tego wyda na pranie, usługę, sprawunki itd., to zawsze będzie miał z czego zapłacić dług w kasie i jeszcze się co okroi.

Zajęcia mam nie wiele i większą część czasu wolną. Piotr W. zrobił od początku kampanii 11 go Czerwca dopiero parę niewielkich kursów; chodził też strzelać ze swych dział dwunastocalowego kalibru. Wstrząśnienie powietrza podczas strzelania było tak silne, że bariery na pomoście się wywróciły, wapno i farba z sufitu i ścian podlatywały, przedmioty zawieszony na gwoździach lub kołkach zeskakiwały, u nas w kajucie rozerwało lampy, wyskoczyła ze szkłem z wiszącej oprawki, itd.

Wtorek wieczorem. Od drugiej do 5 tej po południu był dziś na Piotrze i obchodził wszędzie ze swą świętą księżę Konstanty Mikołajewicz. Wszyscy oficerowie wystąpiliśmy w jednej formie – przy szablach, w kapeluszach i w białych rękawiczkach.

Jeszcze raz składam Wam najszczerze życzenia.

brat i stryj Julian

List 19

Okręt „Piotr Wielki” Dnia 24 Lipca 1878 roku

Kochani Wincentostwo i Heleno!

Taki sposób odbywania morskich kompanji, w jaki odbywa się tegoroczna, musi Wam się podobać. Z listów waszych widzę, że nie chcielibyście, abym w daleką podróż pojechał i podług waszego życzenia, choć już drugi kończy się miesiąc, jak rozpoczęliśmy kompanię, jednak prawie ciągle stoimy na kotwicy. Wprzód staliśmy na kronsztadzkiem rajdzie, aby w razie wojny być pod bokiem Petersburga, teraz ma być tu w tych dniach przegląd floty, a potem niedługo kompania się zapewne skończy.

Przez te dwa miesiące tylko parę razy podnosiliśmy kotwicę, głównie dla odpłynięcia dalej od eskadry, w celu strzelania z dział do tarczy. Parę więc tylko razy miałem przy maszynie i kotłach zaję-

cie. Zwykle zaś, ponieważ maszyna ciągle stoi bez ruchu, mam tylko od czasu do czasu jaką niewielką robotę.

„Piotr W.”, jako niezwyklej konstrukcji i rozmiarów przyciąga wielu zwiedzających. Przez parę tygodni prawie nie było dnia, aby kto nie przyjechał oglądać nasz okręt, z jego ogromną maszyną i wieloma innymi mechanizmami, z jego ogromnymi (dwunastocalowego kalibru) działami itp. Zwiedzają tak wojskowi, jak i cywilni, mężczyźni jak i damy.

Oprócz zwiedzających przyjeżdżają też znajomi oficerów, zdarza się, że gdy się zbierze większe towarzystwo, urządzają teatr, co jest tym łatwiejszym, że mamy na Piotrze muzykę. Mieszka tu kontradmirał (Brumer), a przy nim jest orkiestra złożona z majtków. Orkiestra ta grywa co dzień przy podniesieniu i spuszczeniu flagi, przy przyjeździe i odjeździe admirała lub kapitana, a także w święto przy obiedzie i przy gościach, do tańca. Co dzień też muzykanci egzercytują się, i trzeba wysłuchiwać kocie muzyki, gdy każdy gra co innego. W każdym razie muzyka urozmaica nudne okrętowe życie; nudne, lecz z odrętwienia, uczucia rozgrzewa i wspomnienia wywołuje. Raz, gdy grała po obiedzie muzyka, obiad był tego dnia z winem, siadłem do pisania do Was listu. Napisałem dwa arkusze, ale gdym później się zastanowił, musiałem je zniszczyć, bo napisałem za wiele i za ciepło.

Co się tyczy stołu na okręcie, to za niego płacimy po 25 rs. miesięcznie. Często też ten lub ów postawi przy obiedzie wina i naturalnie wypada też i samemu się poczuwać. Zresztą nie bardzo się o to gniewam, boć to trunek szlachetny. Wino, piwo i.t.p. wynoszą parę na miesiąc rubli, około też tego usługa i pranie bielizny. Wystarczy jednak, bo biorę miesięcznie 90 1/2 rs. Szkoda tylko, że podobno kampania się ma wkrótce skończyć, bo na łądzie będę brać tylko po 42 1/2 rubla.

Miałem dostać miejsce na jednym z Krejserów¹¹¹, t.j. tych statków jakie się obecnie zakupuje za składkowe pieniądze, a które mają stanowić „dobrą wolną flotę”? Już nawet przedstawiłem się kapitanowi jednego krejsera i miałem się z Piotra przenosić, kiedy wyszło odwołujące rozporządzenie. Może bym na krejserze wygrał, bo zimowe miesiące przepędził bym w kampanii (na Czarnym Morzu, przy przewożeniu wojska ze San Stefano do Odessy); obawiałem się tyl-

¹¹¹ Krejser (cruiser) krążownik, w 2. poł. XIX w. najczęściej okręt parowo-żaglowy, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Krążownik> [dostęp: 16.02.2019].

ko, aby się nie zarazić od wojska tyfusem lub czym innym. Ta ostatnia okoliczność wpływa, iż nie żałuję nie dojścia mnie owego miejsca. Miałbym też tam (na Krejserze) eleganckie pomieszczenie, gdyż to piękny statek pasażerski kupiony od Niemiecko-Amerykańskiej kompanii, przewożącej podróżnych między Hamburgiem i Nowym Yorkiem. Sala pierwszej klasy urządzona tam z wielkim komfortem: aksamitne obicia, ogromne lustra, brązowe statuy i.t.p. Być może, że jeszcze się tam dostanę.

Na „Piotrze” mamy także niezgorsze pomieszczenia. W dość obszernej kajucie mieszka nas siedmiu (czterech konduktorów i trzech gardemarynów). Kajuta ta, obliczona na 14 osób, jest nam więc nie bardzo ciasna. Nie jest też i bardzo cicho (chyba gdy po obiedzie wszyscy się spać położą). Między nami jest Karpowicz, a on wesołego usposobienia; jeden z gardemarynów, pół Francuz, wyśpiewuje chanssonesy, a konduktor artylerzysta grywa na gitarze mańruskiej pieśni i wyjątki z oper Glinki.

Dokończenie

Ja zaś nie mogę się pochwalić, abym przyczyniał się do wesołości. Czas pędzi dość niekorzystnie. Czytać tych matematycznych książek, jakie ze sobą wzięłem, nie mogę, bo nie mam książek pomocniczych pod ręką. Z innych przeczytałem tylko powieść *La san Felice*¹¹² (zapewne i Ty Helenko ją czytałaś – wychodziła przy „Przeglądzie”). „Przeglądu Tygodniowego” w tym kwartale już nie prenumeruję. Mogę więc czytać tylko ruskie książki z tutejszej, okrętowej biblioteki. Z tych (w ruskim języku) przeczytałem między innymi *Człowieka Śmiechu* W. Hugo – dzielna powieść. Czytając ruską książkę, gdy się zajmę treścią, to czytanie idzie jak się należy; gdy zaś się spostrzegą w jakim języku czytam, to odchodzi mi od czytania ochota: jeżeli mam być sobą z książkami, przeczytam je po polsku (...) [dwa wiersze nieczytelne – TS] umiał po polsku wyrazić nowo nabytych pojęć; jeżeli zaś książkę belletrystyczną, gdzie forma wielką gra rolę, to złości mnie, że ruska mowa sprawia mi zadowolenie.

Dziś czekam z niecierpliwością przybycia z Polski jednego gardemaryna, którego prosiłem o przywiezienie mi dwóch polskich książek, zamówionych przeze mnie u Wolfa (księgarnia na Newskim)¹¹³.

¹¹² Zob. przypis 49.

¹¹³ Zob. przypis 48.

W piątek (19 t.m.) jeździł „Piotr” strzelać do celu. Gdy wyciągnięto kotwicę, aby powracać i gdy już maszyna, a zatem i okręt byli w ruchu, kotwica się obsunęła i pociągnęła do wody przymocowujących ją sześciu majtków. Rzucano zaraz do wody korkowe koła, potem majtkowską z korkowymi materacami pościel, ale te padały z dala od tonących i nic nie pomagały. Statek tymczasem coraz bardziej się oddalał. Gdy spuszczone szalupkę, już nikogo nie było widać na powierzchni. Przywieziono tylko pięć czapek i popodnoszone koła i pościel. Wieczorem odprawiono i za swych majtków żałobne nabożeństwo, a zresztą wszystko poszło swoim trybem.

Przysyłam Wam fotografię (choć i kiepskiej kronsztadzkiej roboty) i życzę wszystkiego dobrego

brat Julian

List 20

Kronsztad dnia 7 stycznia 1879 roku, wtorek

Kochany Władziu!

Dwa Twoje ostatnie listy zawierają wiele dla mnie nowego i niespodziewanego. Projekt twój „Składu i najmu fortepianów”¹¹⁴ ucieszył mnie naturalnie, bo obiecuje, iż teraz będziesz mógł żyć przy mniejszych niż dotąd trudach i mniejszym marnowaniu zdrowia. Ale z drugiego listu widzę, że swe zamiary zacząłeś już urzeczywistniać. Niechaj Ci się to uda jak najlepiej! Jest to jedno życzenie więcej, jakie dodaję do zwykłych wyrażanych, z powodu terazniejszych świąt. Za wasze dobre życzenia dzięki. W tym roku jakoś za tęskniłem do obchodzenia świąt u swoich i, że nie przyjechałem do kraju, to teraz winne nie tyle okoliczności pieniężne, bo niezłe, ile nienajlepszy stan zdrowia i jeszcze to, że zapisawszy się na słuchacza kursu matematyki dla oficerów, bardzo trudno by mi było dostać dłuższy urlop.

Wykłady tego kursu odbywające się trzy razy na tydzień, przemieniono po blisko pięć. Daję też lekcje u pobliskich, które mi codziennie zajmują około 2 godzin. Jeżeli jeszcze dodać służbowe zajęcia, jakie się nierzadko trafiają, to okaże się, że mam dużo czasu za-

¹¹⁴ W Łowiczu, obok strojenia fortepianów, Władysław prowadził też „Skład i najem fortepianów”, zob. przypis 60.

jętego. W dzisiejszych, na które nie ma wykładów matematycznych, przestaje mi dość czasu, to czytam na odpoczynek i na przyjemności. W ogóle bieda, że nie mam co czytać, więc zapisałem się na członka Morskiej Biblioteki, ale w niej polskich książek i pism bardzo, bardzo mało.

Chodzę, nie zajęty wykładem, do czytelni i biblioteki i tam [nieczytelne] „Przeglądem Tygodniowym”, „Tygodnikiem Ilustrowanym” i przeglądaniem „Bluszczu”¹¹⁵. Więcej polskich pism nie ma tu. Nie przemógłszy jeszcze w sobie wstrętu do rosyjskich książek (szczególniej belletrystycznych), wzięłem obecnie do domu w oryginale *Salambo* per Gustave Flaubert¹¹⁶. Przeczytałem połowę, ale widzę, że chociaż treść się jako tako zrozumie, jednak bez słownika (a nie mam go) nie wiele się przez to postępuje we francuskim. W następnym waszym liście, donieście mi, czy Biblioteka (...) utworzona jeszcze wychodzi, jakie (...) utwory są pomieszczone teraz, a także cenę prenumeraty, oddzielnie od jakiego pisma i adres redakcji. Może ją sobie zaprenumeruję. Dzieła poważniejsze mogę czytać w ruskim języku, bo tam treść przynajmniej jest ogólnie ludzką (mówię głównie o przyrodniczych i matematycznych).

Co się tyczy moich przyjemności mogę [nieczytelne -TS] miało być pójście na niedawno odbyty koncert Rosyjskiego towarzystwa muzycznego. Grał na nim skrzypek Ancz, profesor Konserwatorium Petersburskiego. Nie powiem czy już nie lubię muzyki, czy sztuki były mi tak obce, dość że żałowałem, że wydałem na próżno rubla.

Do Petersburga na święta nie pojechałem, bo jestem bardzo ciężki nie tylko do wyjazdu, ale nawet do wyjścia z domu. Zima w tym roku bardzo mi się daje we znaki i chociaż sprawiłem sobie zimowe palto za 55 rubli, jednak na ulicy zwykle drzę, bo zimno.

Za to Perkowski zrobili mi przyjemność zaprosiwszy na kolację wigilijną. Chociaż już od kilkunastu lat mieszkają w Rosji, zachowali zwyczaj wigilijny w zupełnej zgodności ze starą polską tradycją. W piątek (4 t.m.) przeprowadziłem się na nowe mieszkanie, którego adres: Широкая Улица дом н. 5 квартира Н 7.

¹¹⁵ „Tygodnik Ilustrowany” – bardzo popularny kulturalno-społeczny tygodnik warszawski, wydawany od 1859 r., zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Tygodnik_Ilustrowany. „Bluszcz” warszawski ilustrowany tygodnik kobiecy, o programie emancypacyjnym, wydawany od 1865 r., zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Bluszcz> [dostęp: 14.06.2021].

¹¹⁶ Zob. przypis 43.

Nowe to moje mieszkanie stanowi malutki pokoiczek. Stoi w nim żelazne łóżko, etażerka, stolik, komódka i cztery wiedeńskie krzeselka (na noc ma się rozumieć przybywa jeszcze jedna rzecz, a raczej cacko). Gdym rozłożył blat stolika (zwyczajny do kart, ze składanym we dwoje wierzchem), przekonałem się, iż zajął większą połowę wolnego miejsca. Mam jednak tę dogodność, że nie wstając z krzeselka, mogę dostać prawie wszystkiego co jest w pokoju. Oczywiście, że mieszkam sam, a nie we dwóch, jak dotychczas. Płacę razem z usługą 6 rubli miesięcznie. Pokój jest ciepły i suchy, gdy przeciwnie poprzednie nasze mieszkanie zimne było i wilgotne.

Chodzić mam teraz wprawdzie dość daleko na lekcje, ale blisko na obiady i do Ekwipażu, to jest do Koszar majtkowskich, gdzie także są morskie kancelarie i gdzie odbywamy dyżury, zwracamy się w każdej służbowej sprawie wreszcie, gdzie dostajemy w zimie pensję. Tej ostatniej pobieram teraz zaledwie połowę, względem tej, jaką brałem podczas kampanii, mianowicie 42 rb. 50 kp. Wystarcza to jednak w zupełności na utrzymanie się. Za lekcje u Perkowskiego mam 7 rb miesięcznie.

Można by mnie wziąć za wielkiego skąpca, bo nie zaopatruję się w żadne rzeczy, bez których można łatwiej lub trudniej się obejść. Nie kupiłem np. materaca (ale śpię na gospodarskim) ani ramek na fotografie, które by ozdobiły i uprzyjemniły pokój, nie kupuję lichterza, czapkę od początku oficerstwa mam tę samą jeszcze, podczas gdy inni zniszczyli już po kilka itp., itp. Robię to, aby nie mnożyć sobie gratów, które i tak wciąż przybywają; a nie chcę mnożyć, bo człowiek parę miesięcy spędza na lądzie, to znów na morzu i tak będzie ciągle, jeżeli tylko zupełnie nie wyruszę na parę lat za oceany. Zawsze się człek czuje jak na stacji w podróży.

Dnia 9 stycznia (Czwartek)

Dzień wczorajszy miałem tak zajęty, że nie mogłem dokończyć niniejszego listu. Od dziesiątej rano musiałem chodzić za interesami służbowymi, a od 12 do 3 w południe chodziłem po ulicy na czele 20 stu majtków, stanowiąc z nimi rodzaj patrolu, niezbędnego w dni większych świąt tutaj, gdzie mnóstwo pijanych robi bijatyki i skandale. Od policmajstra dostałem instrukcję postępowania i władzę rozporządzania policjantami. Zmęczony maszerowaniem trzygodzinnym i zziębnięty, wskutek dziesięciostopniowego mrozu poszedłem o 3ciej zjeść gorący obiad, skąd powróciwszy, zastałem w domu zaproszenie Perkowskich na wieczór. Nie wypadało odma-

wiać; odpocząwszy więc i przebrawszy się pojechałem do Perkowskich, gdzie w dość licznym zebraniu zeszedł czas do późna.

Dziś spałem do 10 tej, a o 11 byłem już na wykładzie. Oto masz opis jednego dnia mojego. A choć to dzień wyjątkowy, bo nie codziennie jestem na służbie i bardzo rzadko chodzę do znajomych, jednak da on pewne o moim życiu wyobrażenie. Piszcie i wy o swoim, a pewno przeczytam. Każdy wasz list nie z mniejszym, niż Wy mój, zajęciem.

Wszystkim Wam zasyłałam uściśnienia i życzenia.

Julian

List 21

Kronsztaad dnia 23 marca 1879 roku Niedziela

Kochany Władziu!

Listy Twoje wszystkie otrzymałem, za życzenia na Imieniny wszystkim Wam, dużym i małym, szczerze dziękuję. Roztargnienie Twoje, przy pisaniu listu, nie jest nic dziwnego przy tylu twoich interesach i zajęciach. O dobrych dla mnie życzeniach, wątpić nie można, mając ich dowody – dlatego też ów list otwarty, bardziej był przyjemnym niż potrzebnym. Podobnież ma się i z ostatnim Twym listem, gdyż zachęta do przyjechania do takich Władziów, Józiów etc. etc. była by zbytęczną.

Nie zawiadaniałem Cię o swoim zamiarze przyjazdu, bo pewności jeszcze żadnej nie ma. Przy dostaniu [nieczytelne –TS], a jak się zobaczymy, to się uściśniemy.

Julian

List 22

Kronsztaad dnia 31 marca 1879 roku

Kochany Władziu!

Odebrałem list od Franusia, ale pomimo tego, nie mogę napisać kiedy zjadę do Łowicza, bo to zależy od zjechania się z Franusiem, który nie donosi nic stanowczego i widać waha się czy przepędzić święta u Was czy u Konopków. Czas zaś swego wyjazdu oznacza [że] wyjechałbym w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia i przed przewodnią niedzielą chciałbym wrócić. Otóż w tym czasie nie szy-

kuje mi się być we Włocławku, chyba by przyjechać do Wincenostwa prosto z Warszawy, statkiem Konopków¹¹⁷.

Za to mogę Ci na pewno donieść, że przyjadę do kraju i to na dwa miesiące. Pewność tę wyprowadzam z tego, iż tutejszy Morski Szpital teraz na wiosnę [nieczytelne] większe są trudności (podawać trzeba prośbę na Najwyższe imię), a to dlatego, że niedługo rozpocząć się ma marynarka. Do nikogo też nie pisałem, iż przyjadę na pewno. Za tydzień zacznę się o urlop starać, przy czym zejdzie z tydzień czasu. Otrzymawszy urlop (zapewne na 28 dni) zaraz w podróż wyruszę. W Warszawie stanę na początku Wielkiego Tygodnia. W drugie zaś święto przyjadę do Łowicza, a na noc przewodnią do Włocławka. Tak sobie planuję i czekam co napisze Franuś, którego się listownie pytałem, gdzie i kiedy mogę się z nim zjechać, aby można do Płocka nie jeździć, przy czym wygrało by się na czasie, fatydze i kosztach. Może odpowiedź Franusia zmieni powyższy plan. Szczególny jest traf, że kiedy się do Was wybieram, zawsze jestem nie zupełnie zdrow i zawsze na to samo. I teraz doktor kazał mi pić mleko, tran, zalecał świeże powietrze i.t.d. Spodziewam się, że zmiana terażniejszego mojego siedzącego i nudnego życia, na ruchliwsze, z wielu przyjemnościami i pod polskim niebem wpłynie i ten raz na mnie pomyślnie. Czy tak będzie rzeczywiście – czas niedługi pokaże.

Więcej nie będę pisał, chyba, że prowadzę życie samotne i nadzwyczaj nudne (już i książki nie ledwie zbrzydły). Nie robię prawie nic, i nie czytam nic poważniejszego, ale przyczyną tego w części osłabienie. Gdy się jest niezdrów, to wszystko nie miłe. Więcej może dopowiem.

[Jest to ostatni list Juliana, który zmarł 6 czerwca 1879 roku – TS]

Teresa Stawiarska

¹¹⁷ Według *Genealogii*, nr 60 szwagier Wincenty Konopka nabył łaźnię parową i łaźienki letnie na Wiśle, być może był wtedy współwłaścicielem statku „Włocławek”, którego właścicielem stał się dopiero w 1881 r.; zob. też M. Sandecki, *Włocławek nad Wisłą. Żegluga od czasów najdawniejszych do końca ery parowców*, Oficyna Wydawnicza LARS – ANTYKI, Włocławek 2015.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Genealogia z dodaniem wiadomości o członkach polskiego, katolickiego rodu Tarczyńskich tudzież spokrewnionych z nim najbliższych rodzin. Ułożył i takową prowadzić zaczął Hipolit Bogumił Tarczyński w Warszawie 20 lutego 1877 roku; przepisał i dalej prowadzić dzieciom przykazał Tarczyński Władysław w Łowiczu w grudni 1893 r., rkp. przechowywany przez Marię Smoleń w Milanówku.

Dział Dokumentacji Archiwalnej Muzeum w Łowiczu. Zbiory Władysława Tarczyńskiego, sygn. Łow. D.2.

Księga pamiątkowa rodziny Tarczyńskich,

Archiwum Muzeum w Łowiczu

Listy Juliana do brata Władysława i innych członków rodziny

Archiwum rodzinne

Fotografie

Nekrolog, „Echo” 1879, 13 czerwca.

Opracowania

Ahrens Heinrich, *Encyklopedia prawa czyli Rys organiczny nauk prawnych i politycznych na podstawie filozofii prawa osnuty (...)*, t. 1, tłum. z niem. J. Głowacki, Nakład Dwóch Osób – druk Józafata Ohryzki, Petersburg 1862.

Bazyłow Ludwik, *Polacy w Petersburgu*, Ossolineum, Wrocław 1984.

Encyklopedia Muzyczna PWM, t. 5, *Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, PWM, Kraków 2009, s. 32–33.

Eberhardt Piotr, *Rosyjski panslawizm jako idea geopolityczna*, „Przegląd Geopolityczny” 2010, t. 2, s. 43–64.

Herma Marek, *Rosyjskie wojskowe szkolnictwo morskie w okresie pocszumowskiem: kształcenie oficerów Rosyjskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej w latach 1905–1914*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, 15 (66) 2(248), s. 29–50.

Iwanowska Teresa, *Nieznane karty z życia rodziny Władysława Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie” 2013, t. 10, s. 214–248.

Iwanowska Teresa, *Tarczyński Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 52/2, z. 213, Instytut Historii PAN, Kraków 2018, z. 2, s. 32–33.

Jeleński Jan, *O samopomocy kształcenia się*, Skład Główny Księgarni Ungra i Banarskiego, Warszawa 1873.

Kempa Andrzej, *Książka polska w Petersburgu (1773–1920)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 1995, t. 6, s. 10–32.

Koc Barbara, *Conrad. Opowieść biograficzna*, LSW, Warszawa 1977.

Kordala Tomasz, Stawiarska Teresa, *Tarczyński Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 52/2, z. 213, Instytut Historii PAN, Kraków 2018, s. 219–221.

Kosiarz Edmund, *Bitwy na Bałtyku*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1978.

Kucharzewski Feliks, Kluger Władysław, *Wykład hydraulik wraz z teorią machin wodnych*, Nakładem Właściciela Biblioteki Kórnickiej, Paryż 1873.

Kulik Mariusz, *Akademicki system kształcenia armii rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki. Polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, red. L. Zasztowt, Wydawnictwo Aspra, Warszawa 2013, s. 271–286.

Kulik Mariusz, *Motywacje Polaków wstępujących do rosyjskich szkół wojskowych (1865–1914)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w latach niewoli, „W obcym mundurze”*, red. M. Michalska-Bracha, M. Korybut-Marciniak, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2013, s. 167–185.

Laskowski Otto, *Encyklopedia wojskowa*, t. 4, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej i Główny Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1934.

Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1988.

Łyziński Paweł, *Na służbie w marynarce Imperium Rosyjskiego. Casus oficera narodowości polskiej na przykładzie wiceadmirała Edwarda Szczęsłowicza*, [http://www.konflikty.pl/historia\(1815–1918\)na-sluzbie-w-marynarce](http://www.konflikty.pl/historia(1815–1918)na-sluzbie-w-marynarce) [dostęp: 23.10.2018]

Morawski Wojciech, Szawłowska Sylwia, *Wojny rosyjsko-tureckie od XVII do XX wieku*, TRIO, Warszawa 2006.

Orłowski Bolesław, *Feliks Kucharzewski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, s. 57–58.

Rabinowicz Edmund, *Jan Jeleński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1964–1965.

Sandecki Marek, *Włocławek nad Wisłą. Żegluga od czasów najdawniejszych do końca ery parowców*, Oficyna Wydawnicza LARS – ANTYKI, Włocławek 2015.

Stawiarska Teresa, *Helena Tarczyńska – nauczycielka, społeczniczka, późna „Entuzjastka”*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2018, r. 66 (2), s. 207–224.

Stawiarska Teresa, *Kazimierz Tarczyński – budowniczy fortepianów, starożytnik (1802–1873)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, r. 64 (3), s. 339–362.

Stawiarska Teresa, *Z dziejów inteligencji warszawskiej. Józef Tarczyński (1841–1897), profesor Instytutu Muzycznego, „Niepodległość i Pamięć”* 2021, r. 28, nr 4(76), s. 75–103.

Stawiarska Teresa, *Wysocki Piotr, Hipolit Bogumił Tarczyński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 52/2, z. 213, Instytut Historii PAN, Kraków 2018, s. 221–222.

Trawicki Lech, *Edward Szczęsnowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Warszawa 2011, s. 422–424.

Wysocki Piotr, *Życie i twórczość Hipolita Bogumiła Tarczyńskiego*, „Roczniki Łowickie” 2012, t. 9, s. 197–254.

Źródła internetowe

<https://beethovenmagazine.wordpress.com> (2012/04/11)teatr_m [dostęp: 25.11.2018].

https://dic.academic.ru/dicnsf/brokgaus_efron/1 [dostęp: 25.02.2019].

https://en.wikipedia.org/wiki/La_sanfelice [dostęp: 19.06.2021].

https://en.wikipedia.org/wiki/Russian_cruiser_Minin [14.06.2021].

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Bluszcz> [dostęp: 14.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Erzurum [dostęp: 14.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/bitwa_morska_pod_Hanko [dostęp: 19.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Plewna [dostęp: 14.06.2021].

https://wikipedia.org/wiki/kongres_berlin [dostęp: 14.06.2021].

<https://pl.wikipedia.org/wiki/krazownik> [dostęp: 16.02.2019].

<https://pl.wikipedia.org/wiki/kronsztad> [dostęp: 18.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Grossman [dostęp: 25.11.2018].

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Monitor> [dostęp: 10.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_encyklopedie#prawo [dostęp: 24.11.2018].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Przyroda_i_Przemysł [dostęp: 14.06.2021].

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Revel> [dostęp: 10.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Rosyjska_marynarka_wojenna [dostęp: 17.06.2021].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tygodnik_Ilustrowany [dostęp: 14.06.2021].

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Vysock> [dostęp: 10.06.2021].

https://wikipedia.org/wiki/Piotr_Wielikij_1872 [dostęp: 15.06.2021].

[http://www.konflikty.pl/historia\(1915–1918\)na-służbie-w-marynarce](http://www.konflikty.pl/historia(1915–1918)na-służbie-w-marynarce) [dostęp: 23.19.2018].

<https://www.polskipetersburg.pl/hasla/polscy-oficerowie-rosyjskiej> [dostęp: 20.12.2018].



Julian Tarczyński (pierwszy z lewej) z ojcem i braćmi, Płock 1865. Archiwum rodzinne



Julian jako uczeń klasy III, Włocławek 1871. Archiwum rodzinne



Julian jako uczeń klasy VI, Płock 1874. Archiwum rodzinne



Julian Tarczyński jako student Technicznej Szkoły Morskiej w Kronsztadzie 1874–1878. Archiwum rodzinne

Listu do Władysława z 9 XI 1877
 się podpisasz je dla sprawy w Krako-
 nie wiesz, chce podjąć, a nie
 wkręcić ten przyniosł Polaków, kłó-
 daliśmy w wysokim stopniu posiadali,
 a radz. że z niego przy Karolej sposobnie
 korzystałi. Jedną k. Macie, ciesz się same
 nity i to co było dobru niegdys, Chodzi
 dla tego, że odróżniło ~~xxx~~ ~~xxx~~ ~~xxx~~ ~~xxx~~ ~~xxx~~ ~~xxx~~
 my, (wprawdzie tylko skola styczenia)
 Polaków od barbarzyńskich wiodących
 ich wsiadów; dziś na to w szkole ceni
 i altara.
 Zdanyto mi się tu przeczytać directly Jelen-
 skiego "O samopomocy w kształceniu się"
 które radnym był, gdybyś mógł (ja prze-
 czytał (Koleżeństwo około Jastrzębki).
 Bogusi i Wam zasyłam ide-
 niowie, a P. P. Markowskiem, Jastrzę-
 skiem i Wojewickim - w którym
 Julijany.

List Juliana do brata Władysława i siostr – fragment rękopisu. Archiwum rodzinne

Kronstadt 9. 9. Prudwia 44 r.

Kochane Siostry!

Nie tak mi teraz, po ostatnim do Was liście, zaczęłaś list niniejszy; ponieważ nie chciałybym długo być przez Was widzianym takim, jakim zapewne jesteście teraz w Waszych corach, muszę do Was napisać i zacząć ten list. ^{Stole} choć to dla mnie przykre, a dla Was może nudno — odulprawiećli, wiecie się.

Po przyjeździe a kraju oparowałam mnie deceptacją, choć do nauki; chwyciłam się za cyfry, meceurytykę i podobnytem rachunek ~~z~~ różnicowy i inne miejscowości, po tem przeniełam teoryę mechaniczną czepta ^{zawartość} podług ~~artysty~~ w dziele Kuchanewskiego i Klugera „Hydraulika”, w prócz tego zajmowałam się i inne rzeczy, tak, że trudno mi było odwracać się do napisania listu. A przy zajęciu się czas tak szybko schodzi, ~~nie mam już~~ ^{nie mam już} ~~nie mam już~~ ^{nie mam już} a ja coraz bardziej zadaturam się w pisaniu.



Julian Tarczyński w uniformie inżyniera, oficera marynarki w Kronsztadzie, 1878. Archiwum rodzinne



Pancernik „Piotr Wielki”,
https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/b/ba/Ironclad_warship_Pyotr_Velikiy.jpg [dostęp: 15.10.2022].

Julian Wojciech Tarczyński (1856–1879), a mechanical engineer of the Russian Navy. Letters from Kronstadt

Keywords

School of Marine Engineering, Pole in Kronstadt, 1870s, family correspondence

Abstract

Born in Płock in 1856, Julian Tarczyński was the youngest son of Kazimierz (piano design engineer) and Agnieszka née Wachulska. His father struggled to provide for the numerous family and to have his children educated, but each of them fully realised that they could only rely on themselves once adults. When the parents passed away, the whole family took care of their still underage brother. In 1874, Julian passed the admission examination at the School of Marine Engineering in Kronstadt. Despite his patriotic upbringing and love for his homeland, he studied and received training to become an officer in the capital of the Russian Empire and then served in the Russian Navy. His service was interrupted by his “chest ailment” and death at 23 (in 1879). In his letters to the family, Tarczyński described the progress of his studies and everyday life in Kronstadt and his one-year service on the Baltic Fleet ships. We learn about his interests, reading, peer relationships and participation in the cultural life of St. Petersburg as well as his attitude towards Russia and the Russians. Although initially he did not regret his move, his life outside his homeland became harder and harder to endure over time. Foreign customs and even the language itself seemed increasingly hostile. In addition to being a source of knowledge, the letters comprising a very personal and often emotional correspondence show a surprising maturity of reflection in Julian at a very young age. The letters sent to his brother Władysław and his wife and sisters Kazimiera, Helena and Bogumiła and others are kept by his family. The earliest three date back to 1873–1874, when Julian was still a student in Płock; the majority of the correspondence (18 letters) cover his stay in Kronstadt (from September 1874 to March 1879).

Julian Wojciech Tarczyński (1856–1879), Maschinenbauingenieur der russischen Flotte. Briefe aus Kronstadt

Schlüsselwörter

Technische Marineschule, Pole in Kronstadt, 1870er Jahre, Familienkorrespondenz

Zusammenfassung

Julian Tarczyński, 1856 in Płock geboren, war der jüngste Sohn von Kazimierz (einem Klavierbauer) und Agnieszka geb. Wachulska. Dem Vater gelang es nur mit Mühe, die große Familie zu ernähren und die Kinder auszubilden, dennoch war jedem von ihnen bewusst, dass sie im Erwachsenenleben nur auf sich selbst zählen konnten. Nach dem Verschwinden der Eltern übernahm die ganze Familie die Betreuung des noch minderjährigen Bruders. Julian bestand 1874 seine Prüfung an der Technischen Marineschule in Kronstadt. Trotz seiner patriotischen Erziehung und seiner Liebe zu seinem Heimatland studierte er und erwarb das Offizierspatent in der Hauptstadt des Kaiserreichs und diente später in der russischen Flotte. Dieser Dienst wurde durch eine sich entwickelnde „Brustkrankheit“ und seinen Tod im Alter von 23 Jahren (1879) unterbrochen. In seinen Briefen an seine Familie beschreibt Tarczyński den Verlauf seines Studiums, seinen Alltag in Kronstadt und seinen einjährigen Dienst auf Schiffen der Baltischen Flotte. Wir erfahren außerdem von seinen Interessen, seiner Lektüre, seinen Hochschulkontakten, seiner Teilnahme am kulturellen Leben von St. Petersburg und seiner Einstellung zu Russland und den Russen. Er ertrug das Leben außerhalb seines Heimatlandes mit der Zeit immer weniger, obwohl er seinen Schritt zunächst nicht bereute. Fremde Sitten und Gebräuche, selbst die Sprache selbst wurde zunehmend feindselig. Abgesehen vom kognitiven Wert der hier vorgestellten Briefe ist diese sehr persönliche und oft emotionale Korrespondenz erstaunlich reif in den Überlegungen des sehr jungen Julian. Die Briefe, die unter anderem an seinen Bruder Władysław und dessen Ehefrau sowie an seine Schwestern Kazimiera, Helena und Bogumiła geschickt wurden, befinden sich im Besitz der Familie. Die drei frühesten stammen aus den Jahren 1873–1874, als Julian noch in Płock studierte; der größte Teil der Korrespondenz (18 Briefe) betrifft seinen Aufenthalt in Kronstadt (von September 1874 bis März 1879).

Юлиан Войцех Тарчиньский (1856–1879) инженер-механик российского флота. Письма из Кронштадта

Ключевые слова

Морское училище, поляк в Кронштадте, 70-е годы 19 века, семейная переписка

Резюме

Юлиан Тарчиньский, рожденный в 1856 году в Плоцке, был самым младшим из сыновей Казимежа (изготовителя роялей) и Агнешки, урожденной Вахульской. Отец всеми силами пытался содержать большое семейство и дать своим детям образование, однако все они прекрасно понимали, что во взрослой жизни его детям придется рассчитывать только на себя. Когда родителей не стало, воспитание несовершеннолетнего брата взяли на себя прочие члены семьи. В 1874 году Юлиан сдал экзамен и поступил в морское училище в Кронштадте. Несмотря на патриотическое воспитание и любовь к Родине, он учился и получил офицерский чин в императорской столице, а затем служил на российском флоте. Конец его службе положила смерть от «грудной жабы» в возрасте 23 лет (в 1879 году). В своих письмах родным Тарчинский описывает ход своей учебы, повседневную жизнь в Кронштадте и годичную службу на кораблях Балтийского флота. Читатель также узнает многое о его увлечениях, прочитанных книгах, знакомствах, участии в культурной жизни Санкт-Петербурга и личном отношении к России и русским. Со временем он все хуже переносил разлуку с родиной, хотя поначалу не жалел о своем переезде. Чужие обычаи и даже сам язык вызывали у него все большее отвращение. Помимо документальной ценности, эта переписка, зачастую очень интимная и исполненная личных переживаний, поражает зрелостью размышлений совсем еще юного Юлиана. Письма, отправленные брату Владиславу и его жене, сестрам Казимире, Хелене, Богумиле и пр., бережно хранятся их потомками. Три самых ранних датируются 1873–1874 годами, когда Юлиан еще учился в Плоцке; большая часть переписки (18 писем) охватывает кронштадтский период его жизни (с сентября 1874 года по март 1879 года).